Nr. 234. Lwów — Piątek dnia 11 Października. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 80 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nut i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 8.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 8 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo . . 5 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: św. Placydy M. | Charytona
Jutro: św. Maksymiliana | Cyryaka

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 43
Zachód „ „ 4 „ 36

Długość dnia godzin 10 min. 53
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Żubry.

Dzięki wszechpolakom wzbogaciła się nasza polityczna terminologia; jako nazwa stronnictwa, pojawił się wyraz z zoologii: żubry! W gruncie rzeczy jest to zamaskowany plagiat, bo żubrami przezwali wszechpolacy tych, których dotąd nazywano mamutami. Na pozór różnica między temi nazwami ogromnie mała, w rzeczywistości zaś bardzo wielka: prawdziwych, zoologicznych mamutów dawno już nie ma i wyobraźnia ogółu nie umie ich sobie odtworzyć; wyraz „mamut“ mówi coś ludziom wykształconym, ale nic nie mówi... wszystkim innym. Ponieważ zaś wtedy, gdy trzeba dosadnym wyrazem odrazu komuś zaszkodzić, chodzi zawsze o audytoryum złożone z owych „innych“, przeto rzeczywiście przezwisko „żubr“ lepiej spełni służbę, aniżeli przezwisko „mamut“. Nadto autorowie nowego politycznego terminu widocznie uwzględnili tę okoliczność, iż trzeba w samej nazwie pewnej grupy ludzi zaznaczyć, że oni wprawdzie są, żyją i coś robią, coś znaczą, poważają się nawet inaczej myśleć, niż wszechpolacy, ale można machnąć na nich ręką, bo oni, jak zoologiczne żubry, skazani są na wymarcie.

Tak więc do przezwisk dawnych: konserwa, stańczyki, obszarnicy, przybyło przezwisko nowe: żubry. Tamte trzy nie wyszły z granic Polski, istnieją tylko na wyłączny użytek naszych przyszłych kierowników nawy politycznej; to zaś nowe, czwarte przezwisko miało szczęście dostać się także do terminologii politycznej rosyjskiej.

Z początku przezwano żubrami zwolenników stronnictwa krajowego na Litwie i Rusi, — tego stronnictwa, którego wybrańcy, zjechawszy się niedawno w Kijowie, uchwalili solidarność wszystkich polskich posłów w przyszłej dumie rosyjskiej, ale nie uchwalili domagać się w niej t e r a z autonomii dla Królestwa Polskiego. Później obdarzono tem przezwiskiem całą szlachtę polską i rosyjską. Dziś więc żubr polityczny istnieje już nietylko na Litwie i Rusi, lecz także w Królestwie i w całej rdzennej Rosyi. Nasze ziemie za rosyjskim kordonem brały dotąd wszystko rewolucyjne, rozkładowe z caratu: bandytyzm, anarchię, ateuszostwo, zarozumiałość i bezwzględność, — wszystko stamtąd, a nawzajem nic caratowi nie dały. Aż dopiero teraz ofiarowały mu polityczny termin: żubry!

Zdaje się, że w przyszłej dumie odegrają one dość wybitną rolę. Wybory, które jak wiadomo, są w Rosyi kilkostopniowe, szybko zbliżają się ku swemu końcowi. Głównem ich znamieniem jest ciągle ogromna obojętność ogółu, — tem większa, czem ten ogół szerszy. Łatwo ją zrozumieć. W ciągu dwóch lat ostatnich ludność po raz trzeci przystępuje do urny, a dotychczas nie widzi, aby z tego była dla niej jakakolwiek realna korzyść, chociaż spodziewała się, że będzie inaczej. Przedstawiano ludowi, że wybory są najważniejszem prawem, jakie człowiek wogóle może zdobyć; że ono jest kluczem do wszystkich skarbów i wszelkiej szczęśliwości. Więc kiedy chłop dwa razy się przekonał, że tak nie jest, wówczas za trzecim razem powiedział sobie, że o wiele ważniejszym od wyborów jest jarmark, bo na nim można sprzedać korzec zboża, albo jałówkę, kupić zaś soli, dziegciu i kołaczy dla dzieci, a na noc wrócić do domu, podczas gdy na wyborach trzeba stracić dwie doby. Czynownictwo zaś ułożyło tak, że gdzieindziej odbywają się częste w jesieni jarmarki, a całkiem w innych miejscowościach dokonywane są jednocześnie wybory. Trudno wobec tego się dziwić, że w niektórych guberniach chłopi całkiem nie stawili się na wybory, a w innych zjawiło się ich po kilku na przeszło tysiąc wszystkich.

Obojętność chłopska ogromnie więc zwiększyła tę przewagę, którą wielkim ziemianom rosyjskim dała ordynacya wyborcza, zmieniona przez Stołypina. Wedle obliczeń, wejdzie do dumy 60% „żubrów“, z nich zaś część trzecia należy do październikowców, a dwie trzecie skłania się ku kadetom, jednakże z mnóstwem zastrzeżeń co do praw narodowości nierosyjskich, co do reformy agrarnej i co do tempa wszelkich przeróbek. Słowem, przypuszczają w Rosyi, że w trzeciej dumie będzie 60% posłów umiarkowanych, chociaż może przeciwnych gabinetowi reakcyjnemu Stołypina.

W Rosyi prawie nikt nie uważa przekonań politycznych za coś względnie stałego; tam są one rękawiczkami, które się zmienia z ogromną łatwością; tam jaskrawy anarchista staje się odrazu czynownikiem, skoro tylko otrzyma mundur i pensyę. Więc też stosownie do przypuszczalnego rezultatu wyborów przeobraziły się już kadeckie pojęcia o tem, co było, i o tem, co być powinno. Dziś kadecki organ pisze:

„Rząd Stołypina idzie ścieżką wydeptaną przez opozycyę w pierwszych dwóch dumach,— ścieżką zaślepienia, zarozumiałości, nieuszanowania odmiennych zdań, a zapomnienia tej jedynej prawdy, że trzyma się tylko to, co powstało z miłości. Gdyby pamiętna mowa Petrunkiewicza w pierwszej dumie była poświęcona nie żądaniu amnestyi, lecz serdecznej wdzięczności dla monarchy za manifest konstytucyjny; gdyby posłowie — ci „najlepsi ludzie ziemi rosyjskiej“ — zamiast rozpraw adresowych, złożyli głęboki ukłon najlepszemu z monarchów, tak wrażliwemu na dobro narodu, jak nikt z jego poprzedników, wrażliwemu także na wszystko wielkie, szlachetne i śmiałe, — to nie mielibyśmy teraz ani stanu wojennego, ani sądów polowych, ani gabinetu Stołypina. Znajdowalibyśmy się teraz w okresie twórczości, a nie na gruzach konstytucyi, nie w kazamatach reakcyi“.

Jak widzimy — zmiana w nastroju olbrzymia! Wiedzieliśmy i przepowiadali, że ona nastąpi, jednak nie przypuszczaliśmy, że będzie taka wielka. Cóż wobec tego uczyni nasza demokracya narodowa, która ustami p. Dmowskiego zapowiedziała „dalszą walkę“, a nie szukanie kompromisów i porozumienia? W swej mowie kandydackiej w Warszawie powiedział p. Dmowski, że z daleka, z zagranicy, wiele rzeczy inaczej wygląda, niż blisko w Rosyi, i że oni tam nie potrzebują uwag, wysnutych z praktyki politycznej w państwach z ustalonym parlamentaryzmem i z rzeczywistą konstytucyą. Okazuje się jednak, że „uwagi z daleka“ bywają bardzo trafne.

Powtarzamy: co powinna uczynić narodowa demokracya, która zapewne znowu wypełni szeregi Koła polskiego? jaka powinna być jej taktyka w przyszłej dumie, gdzie 60% będzie „żubrów“? — i to „żubrów“ tak nastrojonych, jak wynika z przytoczonego wyżej urywku?

Ponieważ narodowa demokracya nie chce przyjmować żadnych uwag, przeto ich nie adresujemy do niej. Powiemy tylko to, co, naszem zdaniem, sytuacya nakazuje uczynić, choćby w tym celu, aby jeszcze raz nie uszczuplono liczby polskich mandatów.

Trzeba jak najrzadziej „uczyć Rosyan rozumu“ w pełnej dumie, co we własnem mniemaniu zbyt często robili narodowi demokraci, zwłaszcza w drugiej dumie; mówić w niej mało, ale zawsze rzeczowo, bez deklamacyi i frazesów. Natomiast po za dumą usilnie zabiegać o przyznanie nam samorządu miejskiego i powiatowego; zdobywać przyjaciół, zawierać kompromisy — głosami kupować znośniejsze warunki życia, nie dopuścić do oderwania od Królestwa Chełmszczyzny, — jak politykom, a nie młodzieńcom, przystoi, mierzyć zamiary na siły, a pamiętać, że Kraków nie odrazu zbudowany. Nie pomiatać „żubrami“.

Korespondencye.

Wiedeń, 9 października.

(Nowe uniformy dla piechoty austryackiej. — Lekarze przeciw drowi Luegerowi. — Stan zdrowia Cesarza. — Wizyta królestwa hiszpańskich. — Blecha w więzieniu).

(y). Zarządzenie ministerstwa wojny, według którego piechota armii wspólnej otrzymać ma nowe mundury koloru zupełnie odmiennego od dotychczasowego, wywołuje, jak to było do przewidzenia w prasie socyalistycznej rozmaite złośliwe i podburzające uwagi na temat, że oto znów wyrzuca się nowe miliony na mundury dla wojska, a dla biednych robotników nic się nie robi itp. Owóż, aby ocenić odpowiednio całą przewrotność tych utyskiwań, z góry skonstatować należy, że z powodu zarządzonej zmiany umundurowania piechoty nie spadnie na ludność opłacającą podatki żaden nowy ciężar. Wogóle etat wydatków wojskowych nie zwiększy się ani o grosz z tego powodu, gdyż nowe mundury nie zostaną sprawione odrazu, lecz zamawiane będą częściowo, a co roku obracana będzie na ich sprawienie tylko taka sama kwota, jaka obracana jest obecnie na sprawianie teraźniejszych mundurów. Dopiero gdy zapasy teraźniejszych mundurów zedrą się, otrzyma cała piechota nowe uniformy, a nastąpi to mniej więcej za dziesięć lat, aż do tej pory zaś niektóre oddziały nosić będą stare ciemnoniebieskie bluzy, spodnie i czapki, inne zaś będą nosiły mundury nowe koloru siwego. Takiego samego koloru są uniformy strzelców, obrony krajowej i piekarzy wojskowych.

Głównym powodem, dla którego zarząd wojskowy wprowadza tę reformę, jest dążność do ile możności jak największego oszczędzenia życia żołnierzy na wojnie. Od szeregu lat już robią we wszystkich państwach doświadczenia celem wynalezienia takiej barwy uniformów żołnierskich, ażeby ona ile możności dostrajała się do barwy krajobrazu i całego otoczenia, w którem operują oddziały wojska i ażeby przez to utrudniała nieprzyjacielowi przedwczesne ich dostrzeżenie. Podczas ostatniej wojny z Boerami zrobili Anglicy bardzo dobre doświadczenia z kolorem tak zwanym „khaki“ i dlatego także inne państwa poczęły entuzyazmować się dla niego i zaprowadzać go u siebie. Na szczęście zarząd armii austryackiej nie dał się porwać temu szałowi mody i dobrze zrobił, gdyż pokazało się, że jakkolwiek mundury koloru „khaki“ doskonałe są dla stepowego terenu południowo-afrykańskiego, wszelako dla Austryi wcale się nie nadają. Ze wszystkich zaś barw, jakich użyto do prób, bezwzględnie najlepszą okazała się barwa siwa, ją przeto wybrano. Wszystkie części umundurowania będą koloru siwego, a więc zarówno czapka, jak bluza, pantalony, kamasze i płaszcz zimowy. Być może, że zniesione zostaną także różnokolorowe wyłogi i zaprowadzony zostanie inny sposób odróżniania pułków. Oficerowie również otrzymają uniformy koloru siwego, ale żaden model jeszcze nie został zatwierdzony.

Lekarze wiedeńscy uczuli się obrażeni pogardliwym tonem, w jakim burmistrz dr. Lueger wyraził się na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej o wartości ochronnego szczepienia ospy, przyczem rzekł między innemi, iż cała panika wywołana wśród ludności przez musowe szczepienia więcej nieszczęścia sprowadziła, niż sama ospa. Owóż w wielkiej sali hotelu „Residenz“ odbyło się wczoraj zgromadzenie lekarzy, na którem zaprotestowano przeciw tego rodzaju poniżaniu stanu lekarskiego, które robi tem przykrzejsze wrażenie, iż dr. Lueger we własnej osobie doświadczył przecie zbawiennych skutków naukowej medycyny. Lekarze domagają się tedy, ażeby dr. Lueger albo udowodnił urzędowemi datami swoje twierdzenie, albo też odwołał je, gdyż w przeciwnym razie, ciężyć będzie na nim zarzut, że lekkomyślnie lub nawet złośliwie rzuca w tłumy nieprawdziwe hasło.

W stanie zdrowia Cesarza nie zaszła żadna zmiana. Katar i chrypka nie zostały jeszcze usunięte, jest także lekki kaszel, — dlatego też ani w tym, ani w przyszłym tygodniu nie będzie Cesarz udzielał audyencyi; że jednak o jakiejkolwiek poważniejszej chorobie niema mowy, tego najlepszym dowodem ta okoliczność, że dziś przyjmie Monarcha na posłuchaniu obu prezesów gabinetów bar. Becka i dr. Wekerlego i wysłucha ich sprawozdań o pomyślnem zakończeniu rokowań ugodowych. Wogóle tryb codziennego życia Cesarza jest niezmieniony, nie wychodzi on tylko ze swych apartamentów. Nie ulega wątpliwości, że obecnej niedyspozycyi nabawił się Cesarz skutkiem przeziębienia, na jakie naraził się przez zbyt gorliwe wypełnianie obowiązków gospodarza podczas wizyty księcia Connaught i wielkiego księcia Włodzimierza. — A tu czekają go jeszcze w tym miesiącu znów trudy podejmowania nowych gości: króla hiszpańskiego Alfonsa XIII i jego młodej małżonki. Przybędą oni do Wiednia w dniu 18 października popołudniu. Zamiast Cesarza powita ich na dworcu kolei Zachodniej następca tronu w otoczeniu wszystkich arcyksiążąt i arcyksiężnych. Wieczorem tego dnia odbędzie się obiad galowy w sali redutowej w Burgu, nazajutrz zaś śniadanie w Schönbrunnie. Wieczorem 19 października odbędzie się bal u dworu. Czy Cesarz będzie na nim, to będzie zależało od tego, czy do tego czasu całkiem pozbędzie się kataru i chrypki. W Wiedniu zabawią królestwo hiszpańscy do końca miesiąca.

Morderca Franciszek Blecha, zasądzony niedawno — jak wiadomo — na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia za zamordowanie urzędnika asekuracyjnego Hartmanna w Lipsku, wciąż wyprawia w więzieniu rozmaite komedye, w nadziei, że zostanie uznany za waryata. Próbował jeszcze raz urządzić strejk głodowy pod pretekstem, że podają mu zatrute potrawy, ale rozmyślił się w końcu. Następnie zażądał, aby dano mu jakieś towarzystwo, bo mu się nudzi. Dano mu tedy trzech współlokatorów celi więziennej, dwóch złodziei i jednego fałszerza monet. Nie podobają mu się jednak oni, prosił tedy prezydenta sądu, aby mu dał kogo innego, bo towarzystwo zwykłych złodziei nudzi go. Obrońcy swego prosił, aby mu dał coś do czytania. Gdy jednak obrońca przyniósł mu rocznik *Fliegende Blätter*, Blecha oddał go, mówiąc, że to go nie zajmuje i poprosił o Kanta lub Schoppenhauera. Dano mu więc jeden tom Schoppenhauera.

Uniwersytety w Stanach Zjednoczonych.

Znamy naszą inteligencyę i uniwersytety, z których ona wychodzi. Wiele słyszeliśmy o inteligencyi amerykańskiej, poznajmy więc uniwersytety, z których ona wychodzi. Daje nam do tego sposobność rozprawa ucznia tych uniwersytetów p. Kazimierza Wasilewskiego.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech narodu amerykańskiego jest głębokie przesiąknięcie ideą pożyteczności. Najpierw długa i uciążliwa walka o niepodległość, następnie również długa i niemniej trudna praca nad wytworzeniem nowego ustroju politycznego i społecznego, praca, w której brał udział cały naród, nakoniec walka ekonomiczna o hegemonię na wszechświatowych rynkach przemysłowych i handlowych: wszystko to zajmowało umysły i stanowiło cel dążeń całego narodu przez lat 118 od czasu powstania Stanów Zjednoczonych, aż po dzień dzisiejszy i nie pozwoliło na wytworzenie się poważnej grupy społecznej, któraby oddała się całkowicie pracy teoretycznej, pracy abstrakcyjnej.

To też kierunek utylitarny cechuje ogromną większość uniwersytetów amerykańskich. Nie są one wyłącznie ogniskami czystej nauki, nie wszystkie są pochodniami, wskazującemi ludzkości nowe tory i nowe idee, natomiast wszystkie są instytucyami, których pierwszym i głównym celem jest przysporzenie społeczeństwu fachowych i zdolnych do pracy twórczej jednostek.

Cała też organizacya i ustrój uniwersytetów amerykańskich zdąża ku temu celowi. Zdaniem amerykańskich pedagogów, wykształcenie uniwersyteckie powinno dawać nietylko pewien zasób wiadomości, lecz również nauczać systematycznej, ciągłej i usilnej pracy; nie zadawalają się oni, jak to się praktykuje w wielu uniwersytetach europejskich, paromiesięczną pracą studentów przed rocznymi egzaminami, lecz żądają, ażeby ci pracowali bez przerwy w ciągu całego roku szkolnego i w tym celu zastosowali odpowiedni regulamin.

W ten sposób osiągają profesorowie swój cel. Zmuszają oni studentów do dużej, lecz równomiernie rozłożonej pracy przez cały rok szkolny, za to liczba przepadających na półrocznych i rocznych egzaminach jest bardzo nieznaczna.

Egzamina zarówno miesięczne, jak i ostateczne są prawie wyłącznie piśmienne, przyczem zadawanych bywa od 10 do 15 pytań; w ostatnich czasach wchodzi w użycie system, polegający na tem, że profesor po rozdaniu pytań usuwa się z sali, natomiast gremium studenckie zobowiązuje się słowem honoru pilnować, żeby żadne nadużycia z tego nie wynikły, na dowód czego każdy ze studentów na swym kajecie pisze oświadczenie, że żadnej pomocy podczas trwania egzaminu nie udzielał, ani nie odbierał.

System ten działa bardzo skutecznie i jak twierdzą profesorowie, liczba odpowiedzi, pisanych wspólnemi siłami, zmniejszyła się ogromnie.

W myśl regulaminu, student obowiązany jest uczęszczać na wszystkie wykłady, należące do jego kursu i obecność jego notowana jest za każdym razem przez profesora na początku godziny. Liczba dozwolonych opuszczeń jest ograniczona i w większości uniwersytetów nie przenosi 20%. Jeżeli którykolwiek słuchacz opuści więcej nad dozwolone *maximum*, natenczas zmuszony jest przerwać słuchanie danego wykładu, a zdawać egzaminu z tego przedmiotu mu nie wolno, przedmiot zaś ten zmuszony on jest powtórzyć w roku następnym, a w razie gdyby wypadek ten zdarzył się więcej niż z dwoma przedmiotami, nieoględny student proszony jest uprzejmie o opuszczenie uniwersytetu.

Na tem jednakże nie kończą się kłopoty amerykańskiego studenta, który pragnie pozostać stałym gościem w murach uniwersyteckich. Nielitościwi profesorowie zalecają do przeczytania z każdego przedmiotu obszerne dzieła, o których referaty jak najakuratniej w oznaczonym terminie podane być muszą. Oprócz tego zwykle co miesiąc każdy z profesorów egzaminuje studentów ustnie lub piśmiennie i sprawdza, czy ci mają kurs jego w pamięci.

Z referatów tych, zarówno jak z egzaminów miesięcznych, otrzymuje się stopnie, przyczem zwykle dwa niedostateczne wystarczają, ażeby uczący się był zmuszony zaprzestać słuchania wykładów tego przedmiotu z konsekwencyami podanemi powyżej.

Wszystkie te jednak ograniczenia istnieją tylko w obrębie gmachów uniwersyteckich. Po za ich granicami używają studenci amerykańscy największej swobody i nawet zwykle otrzymują moralną i materyalną pomoc ze strony swej Alma Mater, przy zakładaniu stowarzyszeń i klubów naukowych, literackich i atletyczno-sportowych. Te ostatnie zwłaszcza odgrywają bardzo ważną rolę w życiu studenckiem, jak i w życiu samego uniwersytetu.

Każdy bez wyjątku wyższy zakład naukowy posiada wydział fizycznego wychowania i stowarzyszenie atletyczno-sportowe, przyczem każdy uczęszczający do uniwersytetu, z wyjątkiem rozumie się fizycznie niezdatnych, zmuszony jest odbywać pewną ilość godzin tygodniowo ćwiczeń gimnastycznych, lub brać udział w grach atletycznych.

Gorącymi propagatorami w tym kierunku jest ogromna większość amerykańskich profesorów i bezsprzecznie najwybitniejszy z żyjących obecnie obywateli Stanów Zjednoczonych prezydent Teodor Roosevelt. Twierdzi on, i zdaje się ze słusznością, że ćwiczenia zbiorowe gimnastyczne i gry atletyczne przynoszą podwójnie ogromny pożytek. Z jednej strony hartują ciało i przygotowują je do zniesienia ciężkich trudów i przeszkód, jakie się napotyka przy obecnej zaciętej walce o byt, z drugiej zaś strony przyuczają one młodzież do grupowego, harmonijnego działania, do zbiorowej pracy, do poświęcania indywidualnego odznaczenia się dla korzyści całej grupy, do ryzykowania często zdrowia, a nawet czasem i życia dla dobra, sławy i honoru przedstawianej

---

99)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka*.

(Ciąg dalszy).

Opierać się było nadaremnem; ona zresztą tego nie pojmowała, więc oboje porozumieć się też nie mogli. O jednem powinna pamiętać:

„Nie powstrzymuje się strzały,
kiedy już łuk ją wypuścił!“

A on teraz był w rozpędzie.

Nena, która słuchała Sandra z wytrzeszczonemi oczyma, wyznała mu, że go wcale nie rozumie, ale, że z powodu tej wizyty, którą chciał jej pani złożyć, serce się jej ściskało. Frascolini stracił cierpliwość, wyłajał ją jak psa i napędził.

W godzinę później skierował kroki do pałacu Della Valle, powoli, z bijącem sercem, chociaż udawał przed sobą samym, że jest spokojnym i pewnym siebie.

Widział on jeszcze księżniczkę Lallę w tej jej powiewnej białej muślinowej sukience, z oczami spuszczonemi i policzkami lekko zarumienionymi, piękną, jak piękna była w tym dniu ostatnim, gdy się w Borghignano rozstali, niedługo przed jej ślubem, kiedy mu obiecała, że „potem... będą się znowu widywali“. Księżniczka mu to obiecała, ale... Ale ostatecznie jego rzeczą było, krok pierwszy zrobić, nie mógł go żądać od kobiety. Teraz był „kawalerem“, prawie przyjacielem księcia Prospera Anatola, był redaktorem i właścicielem *Omnibusa*... Wizyta się jej należała.

Myśląc o tem wszystkiem, doszedł do pałacu Della Valle. Zatrzymał się w bramie pod pozorem, aby zobaczyć, czy ma karty wizytowe w pularesie, ale w rzeczywistości skorzystał z tej chwili, aby dodać sobie otuchy, a potem wszedł prosto, z rozpaczliwem postanowieniem tego, który rzuca się, głową naprzód, do zimnej wody.

Portyer zawołany, widząc elegancyę gościa, odpowiedział, że pani hrabina jest w domu i przyjmuje, a zadzwoniwszy, poprowadził go aż do schodów. W drzwiach przedpokoju był drugi służący, który wprowadził Frascoliniego do pierwszej sali, potem zapytał o nazwisko, aby go zaanonsować. Sandro przeczekał dość długo, tracąc już cały swój zapas odwagi. Żałował swego zuchwałego czynu, na który już sam nawet nie wiedział, jak się mógł odważyć, i pragnął, aby go Lalla nie przyjęła, a on mógł ztąd uciec. Nareszcie służący wrócił i prosił, by poszedł za nim, ale zamiast go zaprowadzić do saloniku Lalli, Sandro niezmiernie zdziwiony, znalazł się naraz w pracowni pana hrabiego, z nim samym oko w oko, z nim, z owym „chwiejnym, wczorajszym czerwonym!..“

Hrabia Della Valle zaledwie go przywitał skinieniem głowy, nie prosił go siadać i trzymając go przy drzwiach stojącego, zapytał, czego „kawaler Frascolini“ chciał od jego żony.

Dzielny redaktor *Omnibusa*, w tej okoliczności nie znalazł ani krzty dowcipu, ani odrobinę przytomności umysłu, zmieszał się, stracił głowę i niezmiernie zakłopotany, wyszeptał, jak ktoś chcący się uniewinnić, że jedynie pragnął złożyć swoje uszanowanie pani hrabinie. Wtedy Jerzy, utkwiwszy wzrok w niego, odpowiedział mu, że właśnie pani hrabina poleciła mu, zwolnić kawalera Frascoliniego z tego obowiązku: a to rzekłszy, nie dodał ani słowa, ani nie odpowiedział na pokorne ukłony Sandra, który wychodząc, błądził, nie mógł trafić do schodów, złorzecząc chwili, w której wszedł do tego domu.

Ale kiedy się znalazł na dworze, powróciła mu zaraz odwaga i złość, a palony śmiesznością, którą się okrył, miotał się i szalał gniewem na Lallę i na Jerzego, dodając do tego wszystkiego, co już przecierpiał i wstyd tego ostatniego upokorzenia.

Kiedy jednak zobaczył znowu Nenę, nie opowiedział jej smutnego wyniku swej wizyty: była to zniewaga zbyt wielka. Natomiast mówił półsłówkami, był jakiś tajemniczy, tak, że biedne dziewczę mogło nie wiedzieć czego się domyślać; a ponieważ ciągle obawiała się, aby ją kochanek nie porzucił, starała się, nie już bronić swej pani, ale przekonać Sandra, że pani hrabinie zupełnie co innego było w głowie. I wtedy mu opowiedziała, jak się pani w Turynie z Vharé'm spotkała i powoli opowiedziała mu wszystko, co się jej udało odkryć, nie podejrzywając wcale, że jej szpiegostwo mogło hrabinie zaszkodzić, ale mając nadzieję, że tym sposobem wyrwie z serca swego kochanka wszelkie drogie mu wspomnienia.

Frascolini, bardziej od Neny przebiegły, umiał doskonale grać na jej uczuciach. Kiedy zobaczył swój pierścionek na palcu pięknego margrabiego, pierścionek, który go kosztował tyle ofiar i przykrości, postanowił się zemścić, a znalazłszy sposób na to i chcąc zemstę swą wykonać, wytłómaczył dziewczynie, że gdyby nie miała innych bardziej przekonywujących dowodów, on nie uwierzy nigdy, aby hrabina Della Valle mogła się zająć takiem niepewnem indywiduum, jakiem był Vharé, ale, że ona, Nena, we własnym interesie chciała go oszukać, a doszedłszy do tej konkluzyi, milknął, zdawał się być roztargnionym i wzdychał.

Nena, do tego wszystkiego jeszcze, oskarżana o fałsz, wzięła się do dzieła z podwójną gorliwością i czuwała ciągle, szpiegując swoją panią, kiedy wychodziła z domu, kiedy była u siebie, patrząc kto do niej przychodził, a kto odchodził. Jak tylko portyer dzwonił, oznajmiając wizytę, zaraz Nena wyglądała z galeryi kto przez dziedziniec przechodził, aż wreszcie zobaczywszy Vharé'go, przeszła przez to sekretne wejście, które wychodziło do pokoju obok saloniku i tam mogła słyszeć całą rozmowę margrabiego z panią hrabiną. Usłyszała dość, więcej aniżeli przypuszczała, iż usłyszeć mogła, a wieczorem, spotkawszy się, jak zwykle, z Frascolinim w odludnych ulicach „Publicznego Ogrodu“, opowiedziała mu wszystko, aby go przekonać, że jeśli jeszcze do jej pani wzdycha, jest to zupełnie nadaremnem.

Sandro słuchał ją z niezmierną uwagą, zatrzymując się co chwila, aby jednego słowa z opowiadania jej nie stracić — i tam, pod cieniem tych drzew, które bardziej jeszcze zaciemniały ostatnie błyski wieczora, nawet i jego szklane oko zdawało się ciskać pioruny dzikiej radości.

— Na Madonnę! — parsknął śmiechem podniecony, kiedy Nena mówić skończyła. — Teraz już mi nie uciekną! Nie!... Wpadli do sieci, wpadli!...

— Jezu mój!... Co ty mówisz?... Co ty myślisz zrobić? — zawołała Nena przerażona.

— Co ja chcę zrobić, to ciebie nie obchodzi.

— Ale moją panią.

— Nie powinnaś o tem myśleć.

— Nie, nie, Sandro, ja nie chcę; ja nie chcę, abyś ty jej szkodził. Opowiedziałam ci wszystko, bo byłam zazdrosną, nie dla czego innego.

— O! ja jej nie kocham, nie. Bądź spokojną, że jej nie kocham i wkrótce będziesz miała tego dowód.

(Ciąg dalszy nastąpi)

instytucyi. Gry te nietylko hartują ciało; wyrabiają one odwagę, zdolność szybkiego oryentowania się, przytomność umysłu, pewność siebie, szybkość decyzyi. Wpływ ich na wyrobienie charakteru (czego my niedoceniamy, a w Ameryce może nieco przeceniają) jest niewątpliwie bardzo poważny i dodatni.

W wielu uniwersytetach amerykańskich — i to w najlepszych — studenci co roku składają na piśmie przyrzeczenie, że dobrowolnie wyrzekają się podziału na stronnictwa polityczne i nie będą się mieszali do żadnej agitacyi. Dają na to słowo honoru i dotrzymują go, chociaż nikt ich nie pilnuje. Zresztą nie mają czasu na politykowanie, bo muszą wciąż się uczyć, wciąż zdawać egzamina to z tego, to znów z owego przedmiotu. A profesorowie także się zajmują tylko uniwersytetem.

Jakże u nas wszystko inaczej!

Wypadki w Rosyi.

Jekaterynosław. 10 uzbrojonych ludzi napadło na urząd pocztowy na dworcu w Werchniodnieprowsku. W urzędzie znajdował się urzędnik i 5 policyantów. Rabusie rzucili dwie bomby i strzelali z rewolwerów. Jednego policyanta zabili, a urzędnika ranili. Następnie rozbili kasę i zabrali 60.000 rubli. Po rabunku poprzecinali połączenia telegraficzne.

Orenburg. Dyrektor tutejszej szkoły realnej został raniony strzałem rewolwerowym przez nieznanego człowieka. Napastnik uciekł.

Petersburg. Rektor i dziekan tutejszego instytutu politechnicznego wnieśli prośbę o dymisyę z powodu przywrócenia mocy obowiązującej postanowieniom statutu instytutu, mocą którego liczba słuchaczów żydów nie może wynosić więcej niż 15%. W ostatnich czasach postanowienia tego nie stosowano.

Mały feljeton.

Marzyły mi się i słońca i kwiaty,
I rozmodlony las słowiczym śpiewem,
Marzyły mi się czarodziejskie światy,
Pełne zapachów z ziół rajskich powiewem.

Marzyły mi się zorza o zachodzie,
I cienie świerków po górach rozsiane,
I blady księżyc, kąpiący się w wodzie,
I Twoje cudne oczy rozkochane.

Marzyły mi się łąki szmaragdowe,
Gdzie biją źródła, cieką czyste zdroje,
I lasów ciemne i chłodne parowy...
Lecz ponad wszystko cudne oczy Twoje!

Na szare bytu godziny gdy trzeba
Zamienić wszystkie te czary, sny moje,
To cichą prośbę zasyłam do nieba
Niech mi zostaną cudne oczy Twoje!

Pobereże, 3 września 1907.

Marya Cichocka.

Sprawy sejmowe.

W sprawie reformy wyborczej ustalił już subkomitet takie zasady projektu kompromisowego, że wedle zgodnej opinii najwytrawniejszych posłów, będą one przyjęte przez stronnictwa Izby i zapewnią większość kwalifikowaną.

Komisya gospodarstwa krajowego przyjęła sprawozdanie i wnioski p. Zdzisława Tarnowskiego o udzielenie gminie Tarnobrzeg bezprocentowej pożyczki na kanalizacyę miasta. Wydział krajowy ma jeszcze w bieżącym roku zarządzić na koszt kraju wykonanie zdjęć i opracowanie technicznego projektu tej kanalizacyi, oraz zbadać finansowe położenie gminy i następnie zależnie od wyniku badań przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi wnioski, jakiej wysokości pożyczkę należy udzielić.

Komisya budżetowa przedłoży Sejmowi wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby do budżetu na r. 1908 wstawił kredyt na subwencyę dla krakowskiej Izby rękodzielniczej.

Sejm.

Obstrukcya przeciw regulaminowi.

Lwów, 9 października.

(37 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

(Dokończenie).

Gdy około wpół do 3 popołudniu p. marszałek po raz trzeci już wezwał p. Skołyszewskiego do trzymania się przedmiotu, tj. nowego regulaminu i zagroził mu na podstawie „starego“ regulaminu odebraniem głosu — musiał p. Skołyszewski zmienić temat swej mowy obstrukcyjnej. Dotąd bowiem — jak zanotowaliśmy wczoraj — mówił o tem, jak to dawny regulamin był zupełnie dostatecznym przy tych i owych namiętnych rozprawach, teraz zmienił temat i aby coś mówić, parafrazował projekt nowego regulaminu. Posłowie partyami wychodzili na obiad. Gdy jedna partya powróciła, wychodziła druga. W ten sposób utrzymywał się na sali dostateczny komplet, który pozwalał p. marszałkowi nie odraczać posiedzenia. A p. marszałek z podziwienia godną wytrwałością siedząc nieruchomo na swym fotelu przysłuchiwał się temu, co mówił p. Skołyszewski. P. Krempa przynosił mówcy, jedną po drugiej małe filiżaneczki czarnej kawy z bufetu i p. Skołyszewski... „mówił dalej“. O godzinie trzy kwandranse na piątą zapalono światła na sali. P. Skołyszewski zwrócił się do p. marszałka z prośbą o odroczenie posiedzenia, motywując to życzenie nie swojem, ale p. marszałka zmęczeniem.

— Nie — odparł p. marszałek z uśmiechem — ja nie bywam zmęczony.

O kwadrans na 6tą chciał mówcy z pomocą przyjść p. Kuryłowicz przez wniosek formalny o odroczenie posiedzenia. P. marszałek jednak odmówił mu głosu, powiadając, że nie wolno mu przerywać mowy będącego przy głosie posła. Ostatecznie o w pół do 6 zwrócił się p. Skołyszewski do p. marszałka z prośbą, aby mu dla konieczności fizycznej pozwolił wyjść na chwilę.

— Widzi pan poseł — odparł p. marszałek — że sobie na to nie pozwalam, więc nie mogę pozwolić i panu.

Wobec tej stanowczości marszałka p. Skołyszewski skapitulował i przestał mówić.

W ten sposób p. marszałek, siedząc na swojem miejscu bez przerwy przez 8 godzin, podziwienia godną cierpliwością i wytrzymałością przełamał pierwszy atak obstrukcyi. Posiedzenie odroczono do w pół do 8 wieczorem.

(Posiedzenie wieczorne).

Na posiedzeniu wieczornem trzecią mowę nie bardzo długą wprawdzie, ale także obstrukcyjną wygłosił p. dr. **Oleśnicki**. Sądzi on, że historya Sejmu nie daje najmniejszego powodu do tak daleko idących zaostrzeń, jakie wprowadzić zamierza nowy regulamin. Jeżeli regulamin zezwalać będzie na usunięcie posła z Izby, to przyjść musi do scen brutalnych. Przedewszystkiem, kto ma posła wyrzucać z sali, gdy on nie usłucha p. marszałka i nie wyjdzie sam! Np. mówca nie usłuchałby wezwania do wyjścia z sali i służbie także wyrzucićby się nie dał. Większość tedy, która to przewidzieć musiała, myśli widocznie o wprowadzeniu do Izby wojska lub policyi. Mówca nazywa to nieetycznem, że nowy regulamin broni większości przed mniejszością, a nie mniejszości przed większością. Potem zaczyna cytować regulaminy sejmowe Czech, Bukowiny, Austryi Dolnej, Moraw i t. d.

P. marszałek przysłuchuje się kilka minut tej dygresyi od tematu, wreszcie wzywa mówcę, aby się trzymał przedmiotu. Więc p. dr. Oleśnicki rozpoczyna bardzo długi prawniczy wywód o kwestyi, czy w regulaminie sejmowym mogą być przewidziane kary na posłów za jakieś ich wykroczenia, czy też karanie wogóle należy wyłącznie do sądów. Ostatecznie o 9 wieczorem skończył p. Oleśnicki swoją mowę.

Zwięźle przemówił po nim p. M. **Urbański**. Wskazał on na doniosłość postanowień nowego regulaminu, gwarantujących uchwalenie budżetu. Co do postanowień dyscyplinarnych i wogóle prawa karania posła, to wszędzie za granicą na zachodzie przyjęto zasadę, że ciało prawodawcze może karać swoich członków, którzy zakłócają prawidłowy tok obrad. Gdyby p. Skołyszewski taką mowę wygłosił w parlamencie angielskim, ukaranoby go wykluczeniem z 20 posiedzeń, a gdyby zrobił coś podobnego po raz drugi, wykluczonoby go z 40, względnie nawet 80 posiedzeń. We Francyi ukaranoby go zwykłym aresztem.

Zapisany do głosu p. x. Bohaczewski, utracił głos, bo go nie było na sali.

P. dr. **Głąbiński** imieniem klubu demokratycznego złożył oświadczenie, że jeżeli przed trzeciem czytaniem ustawy regulaminowej nie będą zapewnione losy reformy wyborczej, to klub demokratyczny w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw ustawie.

Na tem uchwalono zamknąć dyskusyę.

P. **marszałek** zaznaczył, że uważa za swój obowiązek łagodzić zbyt ostre wypowiadanie się uczuć przeciwnych w Izbie stron, a ponieważ żywi nadzieję, że do następnego dnia uda się może uzyskać jakieś porozumienie przeciwnych obozów — więc zamyka posiedzenie.

Na tem o kwandrans na 10 skończyło się wczorajsze posiedzenie.

Lwów 10 października.

(38 posiedzenie III sesyi VIII peryodu.)

Początek dzisiejszego posiedzenia o godzinie 10¼ rano. Petycyj odczytano tylko dwie; popierali je pp. x. Wilczkiewicz i Szajer. Interpelacye zgłosili pp. Bednarski, Krempa i Szwed. Z porządku dziennego z referatu Wydziału krajowego przyjęto we wszystkich czytaniach ustawę, pozwalającą miasteczku Żabnu rządzić się ustawą gminną z r. 1896. Z kolei p. **Schätzel** imieniem komisyi prawniczej przedłożył wniosek, wzywający rząd, aby nie zważał na petycye Rawy ruskiej i Sokala i corychlej przystąpił do kreowania sądu obwodowego w Żółkwi, do którego mają być włączone sądy powiatowe w Bełzie, Kamionce strumiłowej, w Kulikowie, Mostach wielkich, Niemirowie, Rawie ruskiej, Sokalu, Uhnowie i Żółkwi. P. W. **Kraiński** zażądał przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem komisyi. Izba odmówiła i przyjęła wniosek komisyi.

Wedle sprawozdania p. Skałkowskiego przyjęto wniosek nagły p. x. Stojałowskiego o przedłużenie uchwalonej na wiosnę b. r. subwencyi na „Dom polski“ w Białej po 2.000 kor. od r. 1912, po który już subwencya jest zapewniona, aż po rok 1930. Po załatwieniu petycyi jakiejś wdowy po nauczycielu o podwyższenie emerytury, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia kilkanaście petycyj o dary z łaski i zapomogi, wniesionych przez podrzędnych urzędników, służbę, stróżów koszar żandarmeryi itp.

Miano przystąpić do dalszej debaty nad projektem regulaminu. Ponieważ jednak właśnie w danej chwili obradowała jeszcze komisya reformy wyborczej i z powodu tego referenta p. **Laskowskiego** nie było w sali, musiał p. marszałek przerwać posiedzenie na 10 minut.

Obrady komisyi reformy wyborczej toczyły się nad kompromisem zawartym dzisiaj rano przed otwarciem posiedzenia pomiędzy większością a Rusinami i ludowcami. W kompromisie tym obowiązali się Rusini i ludowcy zaprzestać obstrukcyi i zasadniczego zwalczania nowego regulaminu, a za to większość zgodziła się na opuszczenie § 50 stanowiącego kary na posłów, obrażających w swych mowach osoby nie mogące się w Izbie bronić, następnie na to, ażeby termin trwania obrad nad budżetem przedłużono do 8 dni, oraz na to, ażeby dozwolone było za zgodą p. marszałka popierać petycye, tak jak obecnie. W dyskusyi i głosowaniu nad § 19 (normującym odczytywanie w Izbie wniosków poselskich) i nad § 74 (o odczytywaniu interpelacyj) pozostawiono obydwom stronom wolną rękę; — komisya akceptowała ten kompromis.

Pauza trwała trzy kwandranse. Po pauzie przystąpiono do debaty szczegółowej nad ustawą regulaminową.

§ 1 postanawiający, że Sejm może być „każdego czasu“ na mocy rozporządzenia cesarskiego odroczony, zamknięty, albo rozwiązany (przy równoczesnem oznaczeniu terminu nowych wyborów) i § 2 normujący weryfikacyę wyborów — przyjęto bez dyskusyi. Paragrafy te są równobrzmiące z dotychczasowym regulaminem.

§ 3 stanowiący o języku urzędowym Sejmu, opiewa: „Językiem urzędowym Sejmu krajowego jest język polski. Przewodniczący urzęduje więc w języku polskim. Na podania ruskie daje przewodniczący odpowiedź w języku ruskim, na wszelkie inne podania zaś w języku polskim. Przy stawianiu i uzasadnianiu wniosków, wnoszeniu interpelacyj i przy rozprawach wolno używać tylko języka polskiego albo ruskiego. Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi będą rozdawane członkom Sejmu w języku polskim i ruskim. Za podstawę do obrad służy sprawozdanie w języku polskim, za podstawę do uchwał tekst w języku polskim. Przy trzeciem czytaniu podane będą tekst polski i ruski pod uchwałę Izby. W razie wątpliwości tekst polski jest rozstrzygający. Niewygotowanie tekstu ruskiego do trzeciego czytania nie wstrzymuje powzięcia uchwały w języku polskim, lecz w takim razie tekst ruski powziętej uchwały złożony będzie u laski marszałkowskiej na jednem z następnych posiedzeń do przejrzenia“.

P. dr. **Oleśnicki** zażądał wprowadzenia do tego paragrafu poprawki postanawiającej, że językiem urzędowym Sejmu jest język polski *i ruski*. (Następstwem tej poprawki byłoby to, że referaty opracowane przez posłów ruskich czytane byłyby w Izbie po rusku. *Przyp. red.*). Referent p. Laskowski sprzeciwił się tej poprawce, podnosząc, iż każdy Rusin doskonale włada po polsku, zaś Polacy z zachodniej Galicyi zgoła ruskiego języka nie znają.

Izba odrzuciła wniosek p. dra Oleśnickiego i wszystkimi głosami, z wyjątkiem 14 głosów posłów ruskich, przyjęła § 3 w brzmieniu proponowanem przez komisyę. Odrzucono także poprawkę ewentualną p. dra Oleśnickiego, pozwalającą referentom — jeżeli zechcą — na wystosowane do nich po rusku pytania, odpowiadać po rusku.

§ 4 traktujący o władzy marszałka brzmi w propozycyi komisyi następująco: „Marszałek krajowy, a w razie przeszkody jego zastępca, przewodniczy obradom Sejmu krajowego. Marszałek zarządza, zapowiada, otwiera, odracza, przerywa, zamyka posiedzenie, ustanawia porządek dzienny, czuwa nad ścisłem przestrzeganiem regulaminu sejmowego, udziela głosu, poddaje wnioski pod głosowanie, stwierdza i oznajmia wynik głosowania, czuwa nad prowadzeniem biura i kancelaryi sejmowej, przestrzega porządku w Sejmie, ma prawo każdej chwili przerwać mówcy, wezwać go do przedmiotu lub do porządku, odebrać głos (§ 48), wykluczyć posła z bieżącego posiedzenia (§ 49). Również ma prawo w razie zakłócenia porządku przerwać lub zamknąć posiedzenie, wezwać publiczność do spokojnego i przyzwoitego zachowania się, a w razie bezskutecznego napomnienia zarządzić wydalenie poszczególnych osób lub całej publiczności. Marszałek ma prawo otwierać i przydzielać wszelkie do Sejmu wniesione pisma; we wszystkich stosunkach na zewnątrz jest organem Sejmu. W razie przeszkody oddaje marszałek przewodnictwo obrad w ręce swego zastępcy, na którego przechodzą wówczas wszelkie prawa i obowiązki marszałka“.

P. x. **Pastor** zaproponował, aby p. marszałkowi wolno było układać porządek dzienny tylko na podstawie konferencyi z przewodniczącymi klubów. Poprawka ta nawet nie uzyskała poparcia.

P. x. **Stojałowski** przemawiał przeciw tak wielkim atrybucyom p. marszałka i postawił jakąś drobiazgową poprawkę stylistyczną, której nikt nie poparł

P. x. **Szponder** żądał skreślenia atrybucyi p. marszałka do przerywania mówcom każdej chwili. Poprawka ta również nie zyskała nawet poparcia.

§. 4 przyjęła Izba z propozycyi komisyi.

§§. 5 i 6, normujące czynności biura sejmowego (te same, co w starym regulaminie), przyjęto bez dyskusyi.

§. 7 oznacza obowiązek posła złożyć ślubowanie bez żadnych zastrzeżeń i przyjąć wybór do każdej komisyi.

P. x. **Stojałowski** domagał się opuszczenia wyrazów: „bez żadnych zastrzeżeń“. Poprawka ta padła bez poparcia.

P. x. **Pastor** zażądał opuszczenia z tego paragrafu trzech wyrazów bez znaczenia. Poprawka ta nie uzyskała poparcia.

§. 7 przyjęto bez zmiany w brzmieniu komisyjnem. Bez dyskusyi uchwalono §. 8, dający p. marszałkowi prawo udzielania posłom urlopów aż do 8 dni, a nakładający na posłów obowiązek, aby w razie zachorowania zawiadamiali o tem p. marszałka.

§ 9 opiewa wedle komisyi:

„Jeżeli poseł przybycie swe na Sejm ponad ośm dni przewleka, lub bez urlopu na posiedzenia Sejmu dłużej niż ośm dni nie uczęszcza, lub na nie po upływie urlopu lub po ustaniu choroby nie przybywa, natenczas Marszałek ma wezwać posła, by w przeciągu 8 dni jawił się lub nieobecność swą usprawiedliwił. Jeżeli takie wezwanie jest bezskutecznem, winien Marszałek zawiadomić o tem Sejm, który ma uznać ociągającego się posła za występującego z Sejmu, poczem będzie uzupełniający wybór zarządzony“.

P. x. **Wiczkiewicz** zażądał przedłużenia 8-dniowego terminu.

P. x. **Pastor** domagał się, aby ów termin 8-dniowy liczył się nie od dnia zwołania Sejmu, ale od dnia, w którym — jak to ma stwierdzić recepis — doręczono danemu posłowi pismo zawiadamiające go o zwołaniu Sejmu, obydwie poprawki upadły bez poparcia. — Izba przyjęła § 9 wedle propozycyi komisyi.

Przy § 10 stanowiącym, że posłowie mają — jak dotąd — pobierać po 10 koron dyety, p. Kramarczyk wyraził zdanie, że w porównaniu z podwyższeniem płac nauczycielskich i urzędników Wydziału krajowego jest to „nędzne“ wynagrodzenie i żąda podwyższenia go. Żąda także, aby posłom wolno zrzekać się dyet. Jeśli majętni posłowie zrzekną się dyet, to posłom, których stosunki nie pozwalają się zrzec dyet, będzie można wypłacać wyższe dyety bez potrzeby podwyższania kredytu. P. Kramarczyk wniósł poprawkę o podwyższenie dyet do 20 koron. Poprawkę tę poparli tylko pp. Szajer, Potoczek, x. Pastor, x. Stojałowski, x. Wesoliński, x. Wilczkiewicz i x. Szponder. Wobec tego padła ona, bo do poparcia potrzeba, aby najmniej 15 posłów oświadczyło się za poprawką. Przemawiał jeszcze p. x. Stojałowski, który domagał się, ażeby tym posłom, którzy z powodu choroby wyjechali podczas sesyi sejmowej ze Lwowa na wieś lub wogóle na prowincyę, mimo to płacono dyety.

P. **Piniński** podniósł, że stawianie dorywczych poprawek do tak żmudnie opracowanej i skomplikowanej ustawy jest niedorzecznością.

P. x. **Wilczkiewicz** zgłosił poprawkę o podwyższenie dyet przynajmniej do 15 K.

P. dr. **Kozłowski** wskazał na to, że o ile sympatycznemi są petycye o polepszenie bytu rozmaitych ubogich pracowników, to niesympatycznem jest żądanie podwyższenia dyet poselskich, bo poselstwo nie jest zarobkowaniem, ale służbą publiczną.

Godzina ¾ na 2 z południa do głosowania nad § 10 jeszcze nie przyszło. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Zauważyć należy, że po zaniechaniu obstrukcyi przez Rusinów i ludowców, prowadzoną w miniaturze, ale bardzo wyraźną obstrukcyę przeciw regulaminowi rozpoczęli ex-centrowcy, t. j. owi czterej pp. xięża, którzy pozostali po rozbiciu się Centrum. Stawiają oni do każdego z tych paragrafów, który choćby jednem słowem różni się od dawniejszego brzmienia, jakieś bezcelowe poprawki po to tylko, aby je Izba nie już odrzucała, ale nawet odmawiała im poparcia wymaganego do poddania ich pod głosowanie.

KRONIKA.

Lwów 10 października.

Inauguracya nowego roku szkolnego na uniwersytecie odbędzie się w sobotę dnia 12 października. Nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godz. 9-tej rano rozpocznie uroczystość; potem w auli uniwersyteckiej wygłosi p. profesor dr. Stanisław Zakrzewski odczyt p. t. „Geneza narodowości polskiej“. Ze względu na brak miejsca w auli uniwersyteckiej, wstęp do gmachu uniwersyteckiego będzie w tym dniu dozwolony tylko za okazaniem biletów, które wydaje kancelarya pedela.

Na politechnice odbędzie się inauguracya nowego roku szkolnego w dniu 15 października br. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Maryi Magdaleny o godz. 9-tej rano, poczem w gmachu Szkoły politechnicznej nastąpi wykład inauguracyjny p. profesora dra Tadeusza Godlewskiego „o ciałach promieniotwórczych“.

Towarzystwo „Ochrona młodzieży“ zaprasza wszystkie osoby, które się troszczą o przyszłość młodzieży, na wspólną naradę, w celu organizacyi „Ligi Obyczajności Społecznej“, mającą się odbyć w sali ratuszowej w niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano.

Nadużycia kolejowe. Ze Stanisławowa donoszą, że aresztowany tam inspektor kolejowy Siebauer został osadzony w więzieniu śledczem we wspólnej celi z innymi. Podobno chwilami usiłuje on symulować niepoczytalność i nosi się z zamiarami samobójczymi. Z wykazu pensyi, jaką pobierał, okazuje się, że dopuścił on się nadużyć wcale nie z potrzeby materyalnej. Oto oprócz stałych poborów 5.600 koron rocznie, otrzymywał on jako naczelnik sekcyi 960 koron, tytułem kwaterowego 1.080 kor., za prowadzenie budowy dworca 1.728 koron, za dozór nad zakładem impregnacyi progów w Chryplinie 600 kor., czyli razem prawie 10.000 koron!

Towarzystwo wzajemnej pomocy służby gminnej, zawiązujące się świeżo w naszem mieście, uzyskało zatwierdzenie statutu przez namiestnictwo, i zwołuje swoje pierwsze walne zgromadzenie na niedzielę 13 października, na godzinę wpół do 5-ej, do szkoły świętej Anny.

Z teatru. Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie 4-aktowa sztuka Macieja Szukiewicza p. t. „Maryna“, napisana z wielkim talentem i nadzwyczajną znajomością sceny. Rolę tytułową „Maryny“ odtworzy pani Siemaszkowa. Będzie to niezawodnie nowa świetna kreacya artystki, kreacya, mogąca się równać pod względem artystycznym z rolą młynarki w „Zaczarowanem kole“, którą pani Siemaszkowa tak znakomicie gra. Inne role w tej sztuce powierzono pierwszym siłom dramatu.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich urządza w dniach 25 i 26 października br. XXXIII walne zgromadzenie delegatów Związku we Lwowie, w sali galicyjskiej Kasy oszczędności.

Wystawa bydła i koni w Stanisławowie. Stanisławowski oddział towarzystwa gospodarskiego, na którego czele stoi niestrudzony prezes p. Mieczysław Brykczyński, usilnie stara się o podniesienie w całym powiecie hodowli bydła rogatego. W tym celu oprócz utrzymywania licencyonowanych buhajów, przy pomocy stanisławowskiej rady powiatowej założył w gminach Zagwóźdź i Jezupol „obory zarodowe“, które polegają na tem, że rolnikowi oddaje się rasową cielną krowę na utrzymanie. Po ocieleniu zatrzymuje rolnik cielę, które ma być zarodkiem jego obory, zaś krowę zwraca towarzystwu, które oddaje ją innemu włościaninowi. W ten sposób z czasem włościaństwo z całego powiatu musi przyjść w posiadanie rasowego bydła. Dla większej zachęty urządził p. Brykczyński pod koniec zeszłego miesiąca wystawę bydła połączoną z premiowaniem zasłużonych hodowców. W mowie swej, wypowiedzianej przy otwarciu, zwrócił się p. Brykczyński do licznie zebranych włościan, wykazując im korzyści, jakie odnieść mogą z chowu bydła rasowego. Następnie zabrał głos prezes towarzystwa gospodarskiego w Galicyi, poseł p. Stanisław Brykczyński, zachęcając zebranych do dalszego postępu na tem polu gałęzi gospodarstwa, zaznaczając, że jak dotychczas towarzystwo gospodarskie wszelkie usiłowania z tej strony popierać będzie i nadal jak najenergiczniej. Przemówienia obydwóch mówców nagrodzili zebrani hucznymi oklaskami.

Wystawę obesłali hodowcy z następujących gmin: Bratkowce, Chryplin, Krechowce, Radna, Zagwóźdź, Tyśmieniczany, Jamnica, Ciężów, Jezupol, Uhrynów, Zabereże, Oprynowce, Czerniejów Mykietyńce, Uhorniki i Stanisławów. Ogólna liczba bydła wynosiła 134 sztuk rasy Simenthalskiej czystej i półkrwi, a to: 33 buhajów, 53 krów, 20 jałówek, 16 wołów, 4 byczki i 8 cieliczek.

Komisya premiowa złożona z pp. Stanisława Bohdanowicza, jako przewodniczącego, Ludwika Abgarowicza, inspektora chowu bydła, Mieczysława Grodeckiego, c. k. starszego weterynarza powiatowego, Karola Mencla, delegata rady oddziału, oraz Fedka Waryszko i Iwana Danyluka, jako delegatów wystawców, przyznała następujące nagrody:

Dyplom honorowy oborze dóbr Zagwóźdź i Łysiec, oraz p. Eusigniemu Iwanowiczowi ze Stanisławowa, którego kolekcya bydła zwracała powszechną uwagę.

Medale srebrne oborze dóbr Zagwóźdź i Łysiec, p. E. Iwanowiczowi, X. Aleksemu Nawrockiemu z Zagwoździa.

Listy pochwalne: X. Grzegorzowi Bodnarczukowi z Bratkowic i p. Zdzisławowi Stojowskiemu z Kołodziejówki. Z włościan otrzymali: Iwan Danytyszyn z Bratkowic medal srebrny i 60 kor. — Michał Prociuk z Bratkowic medal bronzowy i 60 kor. — Fedko Waryszko z Bratkowic medal bronzowy i 50 kor. — Michał Ciuciak z Radczy medal srebrny i 50 kor. — Iwan Ołeksiuk z Bratkowic medal bronzowy i 30 kor. — Michał Kowalik z Tyśmieniczan i Abraham Erdstein z Krechowiec list pochwalny i po 30 kor.

Ponadto rozdano 1 nagrodę w kwocie 40 kor., 5 po 30 kor., 31 po 20 kor. i 22 po 10 kor.

Komisya premiowa dla koni, złożona z pp. Włodzimierza Morawskiego, jako delegata komitetu, hr. Władysława Dzieduszyckiego, delegata rady powiatowej i Zdzisława Stojowskiego przyznała 15 nagród pieniężnych.

Przed zamknięciem wystawy, licznie zebrani włościanie dziękowali serdecznie pp. Mieczysławowi Brykczyńskiemu i hr. Dzieduszyckiemu za opiekę, jaką ich otaczają i za udzieloną im pomoc.

Sprawa Wandy Dobrodzickiej. Ministerstwo sprawiedliwości, na wniosek Izby radnej sądu krakowskiego, odmówiło wydania p. Wandy Dobrodzickiej władzom rosyjskim. Wedle doniesień pism krakowskich będzie ona odpowiadała za swój czyn, to jest za usiłowane morderstwo przez zamach na generał-gubernatora Skałłona, przed sądem przysięgłych w Krakowie. Rozprawa ma się odbyć w listopadzie. Donosimy o tem na odpowiedzialność pism krakowskich, wydaje nam się bowiem dość nieprawdopodobne, aby ktoś mógł stawać przed sądem przysięgłych w Krakowie za czyn popełniony w Rosyi. Przecież ci sędziowie przysięgli nie będą mogli w żaden sposób poznać terenu zbrodni, odczuć duszy społeczeństwa, wśród którego ona powstała, przesłuchać świadków, poznać wszystkich szczegółów karygodnego czynu. Byłaby to więc tylko parodya procesu, a nie proces, dlatego nie wierzymy w to doniesienie pism krakowskich.

Kierownikiem gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie mianowany został dr. Konstanty Wojciechowski, profesor gimnazyum VI i docent historyi literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim. Kierownictwo to sprawował dotychczas prof. Władysław Bojarski, mianowany obecnie dyrektorem gimnazyum I w Przemyślu, a ustanowiono je na czas pełnienia funkcyi poselskich przez dyrektora Tomaszewskiego, który na okres całej kadencyi parlamentarnej otrzymał urlop.

Nowa organizacya urzędnicza. Dnia 6 października b. r. zawiązało się Towarzystwo galicyjskich urzędników podatkowych przy władzach skarbowych I. instancyi we Lwowie. Celem Towarzystwa jest ochrona i popieranie gospodarczych, zawodowych, służbowych i towarzyskich spraw członków Towarzystwa. Z grona członków wybrano prezesem p. Mossakowskiego Władysława, c. k. zarządcę podatkowego, zastępcą tegoż p. Makarewicza Włodzimierza c. k. zarządcę podatkowego (obydwóch ze Lwowa). Do wydziału weszli z funkcyą na przeciąg jednego roku pp.: Konopka Karol, Manasterski Maryan, Podwyszyński Józef, Smolnicki Aleksander, Wallin Wilhelm, oraz Zajączkowski Tadeusz.

Do wydziału Czytelni artystów teatru miejskiego we Lwowie zostali wybrani: p. Wł. Antoniewski, prezes; p. Wł. Kwiatkiewicz, wiceprezes; p. W. Ruszczyc, sekretarz; p. Lud. Wostrowski, skarbnik; p. Irena Trapszo i p. Leon Neumann, gospodarze; p. Bol. Sulikowski, bibliotekarz i p. J. Krzewiński, członek wydziału. Do komisyi rewizyjnej pp. Jan Kęcki, H. Klimontowicz i F. Żymirski.

Aresztowanie oszusta. Z Czerniowiec donoszą, że podczas ostatniej sesyi sejmowej wielu posłów otrzymywało listy żebracze od jakiegoś indywiduum, które coraz innym podpisywało się nazwiskiem i coraz inny podawało adres. Posłowie ci wzruszeni treścią listów przeważnie posyłali wsparcia, gdy jednak poseł Wassilko otrzymał taką prośbę na papierze z firmą *Czern. Allg. Zeitung* i zwrócił się do redakcyi z prośbą o wyjaśnienie co do osoby petenta, a stamtąd odpowiedziano, że nie pracuje w redakcyi podobny człowiek, a blankiet został skradziony, wówczas sprawę oddano policyi. Wpadła ona wkrótce na trop oszusta i aresztowała go. Jest to niejaki Wilhelm Ichilson, rewolucyonista rosyjski, który od dość dawna mieszka w Czerniowcach. Przyznał się on odrazu do pisywania oszukańczych listów i wyłudzania od różnych osób pieniędzy, lecz twierdzi, że czynił to z nędzy.

Smutny fakt. W nowosądeckiem jest majątek Rytro z ruinami starego zamku z pierwszej połowy XIII wieku. Ogromnie nadto cennym jest ten majątek z tego także powodu, że posiada 1000 morgów pięknego lasu. Majątek ten należał do Niemca, br. Liebiga. Prowadzona w nim była gospodarka racyonalna, więc stał w wysokiej kulturze. W końcu jednak br. Liebig postanowił go sprzedać, a za warunek postawił, żeby nabywcą majątku był Polak, bo jakkolwiek sam jest Niemcem, nie chciał, aby cudzoziemiec wchodził w posiadanie tak wielkiego obszaru ziemi. Zgłosił się niebawem hr. Dominik Potocki i majątek nabył. Zaledwie jednak go nabył, rozeszła się po okolicy wiadomość, że nie nabył go dla siebie, tylko dla pewnego Prusaka, dra Linartza, właściciela kopalń węgla na Szląsku pruskim, potrzebującego tych lasów rytrzańskich dla budowania korytarzy w swoich kopalniach. Niestety, wiadomość ta okazała się prawdziwą. Oburzenie w nowosądeckiem na hr. Dominika Potockiego ma być bardzo wielkie.

Zmiany własności. Z powodu nadzwyczajnej drożyzny pieniędzy i tak wielkiej drożyzny robotników murarskich, że budowanie nowych domów staje się wprost niemożliwą rzeczą, coraz rzadsze stają się w naszem mieście transakcye kupna i sprzedaży realności. I tak w miesiącu sierpniu dokonano ich zaledwie parę znaczniejszych. Między innymi: Markus Nasszem nabył od Wolfa Rudego realność w ul. Korzeniowskiego l. 3 za 52.500 K.; Wojciech Łukawski i Alfred Pleus od Michała i Julii Padiaków realność w ul. św. Marka l. 10 za 40.000 K.; Helena Wojnarowiczowa od Tadeusza Sieradzkiego kamienicę w ul. Ottona Hausnera l. 9 za 65.000 K.; Julian i Marya Mudrakowie od pp. Franzów realność i grunta w ul. Gipsowej l. 10 za 52.965 K.; Michał i Eugenia Nickowie od gal. Tow. aptekarskiego we Lwowie realność w ul. Pańskiej l. 22 za 44.000 K.; Róża i Jakób Szapirowie od Antoniny Kowalskiej realność w ul. Zamarstynowskiej l. 29 za 80.000 K.; Ignacy Kostkiewicz od Henryka Adlera kamienicę w ul. Gołębia l. 4 za 56.000 K.

Leczenie raka. W amerykańskiem czasopiśmie lekarskiem *The New York Medical Record* opowiada doktór Rice, że z nadzwyczaj skutecznym rezultatem używa tripsiny i amilopsiny. Oba te produkty chemiczne wydobywane są z trzustki (pancreasu) gruczołu znajdującego się u każdego człowieka poniżej śledziony. Inny znów lekarz, prof. Morton, zdaje relacyę w temże samem czasopiśmie z używania samej tylko tripsiny. Stosował ją w 29 wypadkach, w przeciągu ośmiu miesięcy. W dwóch wyleczył zupełnie chorych, w 27 tak dalece poprawił stan ich zdrowia, że wyleczenie ich radykalne zdaje się być prawdopodobne. W Berlinie prof. Leiden stosował tripsinę i wyleczył pewną chorą z raka żołądka. Wreszcie dr. Guarracino w Neapolu wyleczył zapomocą tripsiny jakąś panią, chorą na raka na języku. Przedtem ją leczyli rozmaici inni lekarze i w końcu zdecydowali, że trzeba język wyciąć. Wtedy ona sprzeciwiła się temu i udała się do dra Guarracina z prośbą o ratunek. On zastosował tripsinę i w cztery miesiące potem pani owa była zupełnie zdrowa, a język jej ocalony.

Notujemy te fakta w nadziei, że może przyniosą one jakąś ulgę tym biednym ludziom, którzy są chorzy na tę ciężką chorobę.

Skrócenia. Za przykładem innych narodów poszliśmy i my i poczęliśmy skracać rozmaite tytuły i nazwy do pierwszych tylko liter tych wyrazów. Więc naprzykład zamiast napisać „Towarzystwo kredytowe ziemskie“, pisze wiele dzienników: T. K. Z.; zamiast „Towarzystwo Szkoły Ludowej“

pisze: T. S. L.; zamiast „Polska partya socyalistyczna" pisze: P. P. S.; zamiast narodowa demokracya: N. D. Składając potem te litery utworzono nazwy takie jak „pepeesy", „endeki", w Rosyi „kadeci" (konstytucyjni demokraci). Zauważyć wszakże należy, że te skracania przyjęły się tylko w prasie dwóch przeciwstawnych sobie narodów: u Anglików i u Rosyan. W naszym zaś narodzie tylko prasa radykalna popisuje się tymi skróceniami, konserwatywna zaś ma bardzo zresztą zrozumiały wstręt do nich i nie używa takich skróceń prawie wcale. Z innych zaś narodów Włosi nie używają tego zgoła, a we Francyi próbowali socyaliści wprowadzić ten zwyczaj, ale im się to nie udało. Ośmieszył ich doskonale xiądz de Boufflers, ułożywszy następującą ortografię fonetyczną: „L n n e o p y l i a t t l i a m e l i a e t m e l i a r i t l i a v q l i e d c d a c a g a c k c". Jeżeli się ten szereg liter przeczyta tak, jak litery te się nazywają, to otrzyma się następujący frazes: „Hélène est née au pays grec; elle y a tété; elle y a aimé; elle y a été aimée; elle y a hérité; elle y a vécu; elle y est décédée, assez agée, assez cassée"... (Helena urodziła się w Grecyi; tam kochała, tam była kochaną, tam odziedziczyła, tam żyła, tam umarła w bardzo podeszłym wieku, bardzo złamana).

Temperatura dnia 8 października o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +13, w Tarnopolu +11, w Czerniowcach + 9, w Wiedniu +11, w Salcburgu + 9, w Gracu + 8, w Pradze +12, w Tryeście +16, w Abbazyi +15, w Raguzie +22, w Budapeszcie +13, w Berlinie +14, w Hamburgu +13, w Monachium +11, w Zurychu +11, w Genewie +13, w Lugano +13, w Anglii + 4, w Paryżu +13, w Biarritz +14, w Nizzy +15, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +16, w Rzymie + 16, w Neapolu +18, w Palermo +18, w Madrycie +17, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +10, w Wilnie +11, w Warszawie + 10, w Moskwie +7, w Kijowie +10, w Odessie +10, w Serajewie + 8, w Belgradzie +12, w Bukareszcie +18, w Sofii +12, w Konstantynopolu + 17, w Atenach +19. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Karolina 1-voto Tothowa, 2-voto Starzewska, matka p. Dyonizego Totha, sekretarza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i pani Adeli Julianowej Mikolaschowej 2-voto Kolmerowej, zmarła onegdaj we Lwowie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 13 R. w poł. + 19 R. w cieniu, + 28 na słońcu. Bar. 770. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

Między małżonkami.

On. Dlaczego napisałaś na zaproszeniach, że to będzie tylko skromna herbatka?

Ona. Bo chciałam mieć z góry pewność, że będę najpiękniej ubrana.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: po raz 1-szy „Andrzej Chenier," opera histor. w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano; występ Ireny Bohuss i Ignacego Dygasa. — W piątek „W szponach" — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Uriel Akosta", tragedya Gutzkowa, z p. Żelazowskim w roli tytułowej; wieczorem „Andrzej Chenier," opera Umb. Giordano; występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Lilla Weneda"; wieczorem „Tosca," opera w 3 aktach Pucciniego; gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianniego. W poniedziałek „W szponach" (La Griffe), sztuka H. Bernsteina. Występ Romana Żelazowskiego. — We wtorek „Andrzej Chenier," opera Umb. Giordano. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — We środę po raz pierwszy „Maryna," sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Filharmonia. Dziś na estradzie Filharmonii wystąpi Leo Slezak. Cenionego, a tak bardzo utalentowanego śpiewaka, czeka gorące przyjęcie licznych jego wielbicieli. Nie mamy przeto potrzeby szeroko rozpisywać się o Slezaku. Lwów dobrze zna jego talent i mile zawsze ceni go należycie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We czwartek: „Przemysł pani Warren", dramat B. Shawa. — W piątek „Szkoła" Z. Kaweckiego. — W sobotę „Lita et Compagnie," komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina," komedya w 3 aktach K. Goldoniego. — W niedzielę popołudniu „Mąż z grzeczności," komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego, wieczorem „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

Z Colosseum. Zresztą tylko kilka dni widzieć będzie można obecny wspaniały program, w którym główną atrakcyę stanowi teatr małp. Jest ośmioro takich małych, złośliwych stworzeń, które miss Dianda przerobiła na sztuczne wyuczyła, tak, iż nawet jeżdżą na karuzeli, porzucają [illegible] równie treserowane psy, robią [illegible] kiem wzywa tę [illegible] zabawę, drugie jej przygrywa na katarynce. Z dalszego programu prawdziwie artystyczne obrazy plastyczne dają dwie Astrea, a pyszne produkcye gimnastyczne, odznaczające się niezwykłą siłą dwójka: Hartbert-Orelly. Zresztą duży, piękny program zapełniony liczbą innych numerów, z których akrobatyczni tancerze Les 4 Deys są wprost niezrównanymi. Polska jednoaktówka „Bosa tancerka", mimo wielkiego humoru, zamknięta jest zupełnie w ramach przyzwoitości i wywołuje burze śmiechu i oklasków. Oryginalne, z natury zdjęte obrazy Vitographu, wprost przepiękne, uzupełniają, jak zwykle, obecny program, który jest bardzo widzenia godny.

Literatura i sztuka.

Z teatru. „W szponach" H. Bernsteina — jest to tragedya człowieka, którego w schyłku jego życia opętały i oślepiły zmysły do tego stopnia, iż stoczył się w przepaść moralnej ruiny i z człowieka przywykłego przewodzić i rozkazywać, pełnego niezłomnej siły charakteru stał się politowania godną igraszką zepsutej kobiety. Achiles Cortelon (p. Żelazowski) był wśród socyalistów paryskich wybitną osobistością; prawość jego, niezwruszone zasady i śmiały temperament wysunęły go na czoło stronnictwa; był deputowanym, należał do skrajnej lewicy i redaktorem *Głosu ludu* naczelnego organu partyi. Jako wdowiec mając już dorosłą córkę, zakochał się w młodziutkiej, zepsutej dziewczynie Antoninie Doulers, córce jednego ze swoich współpracowników. Antonina (pani Trapszo) oczywiście niepodzielała jego uczuć, ale dla osobistego zysku i stanowiska oddała mu chętnie swoją rękę. Cortelon kocha ją tą miłością człowieka w podeszłym wieku, który nie [illegible] statni i zbyt [illegible] się [illegible] chana oddając mu swoją młodość pewną wynagrodzenia, wymaga tem hojniejszego wynagrodzenia, za wiele [illegible] wszystko. Cortelon starszy jest od swojej żony o dwadzieścia ośm lat. Antonina rafinowaną, przebiegłą kokieteryą ponosi jego uczucie i wyzyskuje je w cyniczny sposób. Przedewszystkiem potrzebuje ona ogromnie dużo pieniędzy, tak dużo, że w dwa lata po ślubie Cortelon już stoi u skraju finansowej ruiny. Wtedy Antonina popycha go do podłości; skłania go do tego, że daje się on przekupić przez pewne towarzystwo kolejowe i uniemożliwia opozycyę swego stronnictwa przeciw odnowieniu koncesyi tego towarzystwa. Od tego faktu rozpoczyna się jego odosobnienie. Jeden po drugim opuszczają go przyjaciele. Pierwszy odwrócił się od niego młody, pełen temperamentu Leclerc (pan Wostrowski) jeden z najwybitniejszych współpracowników *Głosu ludu*. Potem wchodzi Cortelon w zatarg z córką i — pod wpływem Antoniny — usuwa ją z domu.

W dziesięć lat później Cortelon jest senatorem i zasiada w centrum, należy do partyi rządowej. Socyaliści zwalczają go gwałtownie, a na ich czele najzawzięciej i najbezwzględniej atakuje go Leclerc, dawny jego uczeń i wielbiciel. Wrogowie Cortelona łatwe mają zadanie, bo Cortelon, zmuszony młodej żonie dostarczać olbrzymich sum pieniędzy, jest niesłychanie przekupny. A przytem żona jego skandalicznem swojem życiem otwiera zwalczającym Cortelona dziennikom socyalistycznym znakomite pole do ataków. Cortelon, którego zmysłowe przywiązanie do Antoniny uczyniło jej niewolnikiem, wie o tych jej grzechach, a jednak toleruje je, by tylko nie utracić Antoniny. Wszakże, choć nauczył się już rezygnować ze wszystkiego, nie jest w stanie pogodzić się z tą myślą, że Antonina z rąk wielu kochanków przejść może także w objęcia najzacietszego jego wroga, Leclerca. Właśnie dowiedział się Cortelon, że na to się zanosi. Idzie więc do mieszkania swej córki, której dziesięć lat nie widział, bo wie, że tam spotka się z Leclerkiem. Upokarza się przed nim do ostatnich granic i błaga go, aby zaniechał stosunku z Antoniną. Lecz Leclerc odpowiada mu, że nim gardzi tak bezgranicznie, iż nie może się nad nim nawet ulitować.

W sześć lat później Cortelon jest ministrem. Kurtyna się podnosi w chwili, gdy on stoi przed nieuniknioną katastrofą. Oto socyaliści zebrali niezbite dowody jego niesłychanej przekupności i wnieśli w Izbie interpelacyę. Cortelon nie wierzy, żeby oni mieli dowody niedające się odeprzeć, i właśnie przygotowuje mowę, która będzie świetną jego obroną. Za pół godziny ma już udać się do Izby; na ulicach zebrał się tłum demonstrantów. W tej chwili przychodzi jego córka i przynosi dwie fotografie, jakie jej dał Leclerc. Są to fotografie własnoręcznego listu Cortelona, stanowiącego niezbity dowód jego winy. O utrzymaniu się przy tece ministeryalnej już nawet Cortelon myśleć nie może; co gorsze, grozi mu karny proces. Antonina, widząc tę beznadziejną sytuacyę, którą zresztą przewidziała już dawno, ucieka do jednego ze swoich wielbicieli. Cortelon, przygnieciony ogromem nieszczęścia — dostaje pomięszania zmysłów.

„W szponach" napisane jest z wielkim talentem i dużą znajomością sceny, tak właściwą Bernsteinowi, który już kilka tryumfów święcił na scenie paryskiej i na niejednej wielkiej scenie za granicami Francyi. Wszakże sztuka jego ma tę słabą stronę, że każdy akt odgraniczony jest od poprzedniego pewną liczbą lat; drugi od pierwszego odbiegł o dwa lata, trzeci od drugiego o dziesięć lat, a czwarty od trzeciego o sześć. Razem od pierwszego do ostatniego aktu upływa ośmnaście lat. Jest to najsłabsza strona sztuki, bo czyni cały jej rysunek jakby bardzo pobieżnym i zmusza słuchacza, aby się wielu rzeczy domyślał.

Z postaci Cortelona wydobył p. Żelazowski wprost ogrom tragedyi. Ten człowiek spodlony i ośmieszony przez kobietę, w grze p. Żelazowskiego był mimo to tak wielkim, że nie politowanie wzbudzał, ale podziw. Znakomitą była p. Trapszo jako Antonina; jej kokieterya była tak doskonale rafinowaną, iż łatwo można było zrozumieć, iż tak bezwzględnie usidłać zdołała Cortelona. Dużo temperamentu włożył w niewielką rolę Leclerca p. Wostrowski. Inne drugoplanowe role, oprócz p. Jaworskiego (ojciec Antoniny), przeważnie dostały się w ręce niezupełnie właściwe.

Publiczność niezwykle gorąco witała p. Żelazowskiego, a grę jego i grę pani Trapszo wieńczyła hucznymi oklaskami. Teatr oczywiście był pełny. *(fm.)*

* **Miesięcznik fotograficzny** pismo illustrowane, poświęcone sztuce fotograficznej i gałęziom pokrewnym, przyniosło nam w zeszycie wrześniowym znowu cztery bardzo ładne zdjęcia fotograficzne. Szczególniej zajmujące tak w kolorycie, jak w czystości wykonania są „Wierzby" p. Brzezińskiego ze Lwowa, odbite doskonale w zakładzie fotodrukarskim p. Ludwika Koehlera we Lwowie. Dalej jest „Krajobraz" p. Krycińskiego ze Lwowa wykonany w kilku kolorach; bardzo ładne zdjęcie Giewontu p. Zygmunta Klemensiewicza ze Lwowa i doskonała scena rodzajowa hrabianki Łosiówny z Czyszek, zatytułowana „Chłopskie wesele".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 października.

(Z). Z targów zagranicznych wychodził dziś silny impuls w kierunku zniżkowym, który paraliżował korzystne oddziaływanie zawarcia ugody. Głównem źródłem depresyi giełdowej był targ berliński, gdzie był ogromny spadek kursu walorów żelaznych. Wogóle konjunktury przemysłu żelaznego zaczynają psuć się widocznie i to nietylko w Europie, ale także w Ameryce. Zdaje się, że także w innych gałęziach przemysłu nastaną cięższe czasy, gdyż niemal wszędzie ceny artykułów przemysłowych zaczynają okazywać tendencyę zniżkową.

Na tutejszym targu z walorów przemysłowych wybiły się na pierwszy plan tylko obie akcye naftowe. Akcye Towarzystwa karpackiego podniosły się o 14 koron, a schodnickie o 5 koron. Jako powód tej zwyżki podawano, iż rafinerye nafty robią obecnie wyborne interesa, jużto z powodu niskiej ceny surowca, już też z powodu zwiększającego się eksportu.

Wedle urzędowych wykazów podatkowych także we wrześniu b. r. zmniejszyła się kolosalnie konsumcya cukru w Austro-Węgrzech. We wrześniu 1906 zgłoszono do opodatkowania 569.000 centnarów metrycznych cukru, a w tym roku tylko 365.000 centnarów, ubytek zatem wynosi 204.000 centnarów metrycznych. Jest to sprawka zawiązanego od 1 października 1906 kartelu rafinerów, który to kartel w tak krótkim czasie podniósł cenę cukru o 14 halerzy na kilogramie.

Tuż przed samem zamknięciem obrotów rozeszła się na giełdzie wiadomość, że Cesarz udzielił pozwolenia na wniesienie w sejmie węgierskim ustawy o gwarancyach konstytucyjnych, przez co obroty ożywiły się i nastała zwyżka kursów.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu d. 8-go października 1907 r.) Dalsza zwyżka cen w Budapeszcie, małe dowozy z powodu kopania kartofli i wogóle małe zaofiarowanie, wszystko to wpłynęło na usposobienie naszego dzisiejszego targu bardzo dodatnio. Odbył się on przy tendencyi bardzo silnej, a transakcye dochodziły do skutku z łatwością po cenach wyższych od ostatniego notowania.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·60 do 12·00 koron, czerwoną od 11·60 do 12·00, żyto od 10·40 do 11·20, jęczmień od 8·00 do 8·40, owies od 7·70 do 8·00, groch zwykły od 11·00 do 12·00, groch Victoria do 11·50 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·00 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·75, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 8·00 do 8·40, Cinquantino od 8·60 do 8·80, otręby pszenne od 6·75 do 7·00, żytnie od 7·10 do 7·30, rzepak od 17·00 do 17·75, koniczyna nasienna czerwona od 00·— do 00·—, biała od 00·— do 00·—, tymotka od 00·— do 00·—. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. W stanie zdrowia Cesarza nastąpiło polepszenie, gdyż katar, na który Cesarz od 14 dni cierpiał, ustąpił. Jeszcze tylko kaszel trwa dalej, tak, że dłuższe mówienie przychodzi z trudnością. Z tego powodu za poradą lekarzy odroczono zapowiedzianą audyencyę obu prezydentów gabinetu. Tak samo program przyjęcia hiszpańskiej pary królewskiej może uledz zmianom. Cesarz nie leży w łóżku i prowadzi zwykły tryb życia.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych hr. Juliusz Andrassy oświadczył pytającemu go współpracownikowi dziennika *Magyar Hirlap*, że projekt ustawy o ogólnem prawie głosowania jest już w zupełności wygotowany. Jeśli program pracy Sejmu pozwoli, projekt ten przedłożony będzie jeszcze w tym roku Izbie, a mianowicie, o ile to będzie możliwe, podczas dyskusyi budżetowej. Rząd nie ulegnie naciskowi terorystycznemu i nie przyśpieszy zbyt swych przygotowań, z drugiej strony zaś rząd zdecydowany jest niedopuścić do żadnego aktu gwałtu, i tym, którzy nie wezmą udziału w strejku, da wszelką ochronę.

Budapeszt. Chorwacko-serbska koalicya odbyła wczoraj konferencyę, na której obradowała nad położeniem politycznem i przyszłem stanowiskiem posłów. Uchwały żadnej nie powzięto. Postanowiono, aby posłowie prowadzili dalej opozycyę przeciw teraźniejszemu rządowi. Chorwaccy posłowie zaprotestowali przeciw twierdzeniu, jakoby ich stanowisko dało powód do rewizyi regulaminu. Następnie omawiano kwestyę ugody i stwierdzono, że położenie jest niekorzystne. Uchwalono co do stanowiska wobec ugody czekać na to, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą posłowie dalmaccy w Radzie państwa.

Praga. Do *Prager Tagblattu* donoszą z Wiednia, że jednem z najbliższych zadań bar. Becka ma być rekonstrukcya gabinetu. Ma ona jednak nastąpić dopiero po wniesieniu w parlamentach przedłożeń o ugodzie, ponieważ rząd nie chce, aby rekonstrukcya dotknęła tych ministrów, którzy podpisali ugodę. Wobec tego nie ma mowy o ustąpieniu ministra Forzta. Natomiast ustąpi inny minister, którego dotąd w pogłoskach nie wciągano w kombinacye. Byłby to minister Bienerth. Dalej mają ustąpić ministrowie Auersperg i Prade.

Jako ich następców wymieniają: dra Ebenhocha, jako ministra rolnictwa, Peschkę albo dra Schreinera, jako niemieckiego ministra rodaka. Tekę spraw wewnętrznych ma objąć Gessmann.

Lipsk. Przed trybunałem Rzeszy odbywa się proces przeciw adwokatowi dr. Karolowi Liebknechtowi, z powodu wydania przez niego w swoim czasie skonfiskowanej broszury pt. „Militaryzm i antimilitaryzm". Liebknecht jest oskarżony o utworzenie antimilitarnej organizacyi, przez którą przy równoczesnem zaprowadzeniu jej także wśród socyalno-demokratycznej młodzieży, mógł spowodować rozkład ducha wojskowego, tak, że na wypadek wojny, bezpieczeństwo państwa niemieckiego byłoby zagrożone.

Paryż. Rząd francuski zgodził się na nową pożyczkę rosyjską, która emitowaną zostanie na wiosnę we Francyi na kwotę 1,300.000.000 rubli. Stanąć miała umowa pomiędzy francuskim a rosyjskim ministrem skarbu, podług której za pożyczkę poręczyć miał car osobiście na wypadek, gdyby wybrać się mająca Duma nie zatwierdziła tej pożyczki. W takim razie Duma zostałaby znowu rozwiązaną, a car zawiesiłby konstytucyę. Natomiast rząd francuski odmówił zezwolenia swego co do projektowanej sprzedaży południowo-rosyjskich kolei państwowych, uzasadniając odmowę tem, że zamierzona operacya finansowa byłaby tylko zamaskowaną pożyczką, która musiałaby zostać zatwierdzoną przez Dumę. Pomimo to grupa hr. Vitali ma objąć rosyjską kolej południową, nawet w tym wypadku, gdyby nie można było uzyskać notowania nowych efektów w Paryżu.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem konferencyi pokojowej załatwiono sprawy, które przydzielono komisyi trzeciej, tj. komisyi wojny na morzu. Przyjęto projekt komisyi, składający się z siedmiu artykułów, jednogłośnie, z kilkoma zastrzeżeniami.

Delegat angielski Sato oświadczył, że Anglia ubolewa nad tem, iż nie udało się jej przeforsować ochrony wolnego handlu.

Bar. Marschall odpowiedział na to oświadczenie, że nie można ustanawiać przepisów, które w praktyce nie mogłyby być wykonane. Niemieccy oficerowie marynarki — oświadczył bar. Marschall — nigdy nie wykroczą przeciw obowiązkowi, jaki nakłada na nich ludzkość. Sumienne wypełnienie tych obowiązków jest najlepszym środkiem przeciw nadużyciom.

Bar. Marschall zakończył swe wywody oświadczeniem, iż musi odeprzeć wszystkie twierdzenia, jakoby gdziekolwiek na świecie widział kraj, przewyższający Niemcy pod względem prze-strzegania zasad ludzkości.

Delegat francuski zdał sprawę o projekcie komisyi w kwestyi praw i obowiązków państw neutralnych wobec wojny na morzu.

Delegaci Anglii, Stanów Zjednoczonych, Japonii i Holandyi poczynili zastrzeżenia co do konwencyi, delegat niemiecki co do poszczególnych paragrafów.

Konwencyę przyjęto, jednak wprowadzenie jej w życie obec stanowiska Japonii i Stanów Zjednoczonych przyjdzie z wielką trudnością.

Delegat austro-węgierski podziękował przewodniczącemu komisyi Tornellemu, który swem postępowaniem przyczynił się do pomyślnego załatwienia tak ważnej sprawy.

Paryż. Anarchista rosyjski Łab, który dnia 5 maja br. na placu Republiki strzelał do żołnierzy, został skazany na 15 lat robót przymusowych, oraz na 12 lat wydalenia z Francyi.

Konstantynopol. Na pokładzie statku Lloyda „Castora" w Smyrnie znaleziono 40 klgr. dynamitu, 150 klgr. nabojów i większą ilość prochu. Po ładunek ten nikt się nie zgłosił.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. W rozprawie przeciw spółce spekulantów zeznawał dziś jako świadek komisarz kryminalny z Berlina dr. Waldemar Müller; podał on szczegółowo, w jaki sposób odkryto fałszerstwa i przekonano się, że ich sprawcami są obwinieni. Świadek pokazywał przywiezione papiery wartościowe, opatrzone fałszywymi stemplami i pieczątką.

Poznań. Izba karna w Bydgoszczy skazała x. wikarego Posadzego z Szubnia na miesiąc więzienia za to, że zakazał dzieciom odpowiadać po niemiecku podczas nauki religii. Poprzednia instancya skazała x. wikarego na 50 marek grzywny, obecnie wskutek apelacyi prokuratora podwyższono wymiar kary.

Wiedeń. Następujący profesorowie seminaryów nauczycielskich otrzymali ósmą rangę: Tomasz Markowski i x. Jan Porajko w Stanisławowie, Jan Sielecki w Samborze, Stanisław Wilga i Franciszek Dąbrowski w Krośnie, oraz inspektorowie okręgowi Józef Wiśniowski i Antoni Mohr w Cieszynie.

Wiedeń. Wielki książę Włodzimierz udał się do Sinaia (w Rumunii) w odwiedziny do króla rumuńskiego.

Budapeszt. Dziś od rana zbierają się socyaliści na ulicach z okazyi dzisiejszej demonstracyi. Sklepy zamknięte, w fabrykach i zakładach przemysłowych ruch ustał. O godzinie 9 przedpołudniem rozpoczął się z placu Kolomana Tiszy pochód. Liczbę uczestników pochodu obliczają na 50 do 60.000.

Budapeszt. Z wyjątkiem zakładów elektrycznych wszędzie pracę wstrzymano. Z wielu domów i balkonów powiewają chorągwie trójkolorowe z napisami: „Niech żyje powszechne prawo głosowania!" Policya zarządziła rozległe środki ostrożności, cała załoga budapeszteńska jest w pogotowiu. Do koszar, znajdujących się koło parlamentu, przybył dziś rano pułk huzarów dla ewentualnej ochrony gmachu parlamentu. Przedpołudniem udała się deputacya do prezydenta Sejmu Justha. Deputacya w pochodzie nie wzięła udziału. Z prowincyi nadchodzą depesze o spokojnym przebiegu demonstracyi. Do Budapesztu przybyli posłowie do Rady państwa Schuhmeier i Winarsky z Wiednia, a z Belgradu przywódzca tamtejszych socyalistów Stojanowicz.

Budapeszt. Na czele pochodu demonstracyjnego jechali członkowie komitetu wykonawczego stronnictwa socyalistycznego, potem goście zagraniczni, za nimi dwunastu cyklistów, kapela grająca pieśni robotnicze. W pochodzie widać wiele czerwonych sztandarów i rozmaite napisy z żądaniem powszechnego głosowania.

Budapeszt. Pomimo, iż początek posiedzenia sejmu naznaczony był dopiero na godz. 12 w południe, już od rana panował w kuloarach ożywiony ruch. O 10 zebrało się wielu posłów. Deputacya socyalistów przybyła o godz. 11. Przyłączyli się do niej posłowie związku narodowościowego. Deputacya złożona z 33 członków, udała się natychmiast do salonu prezydenta Sejmu Justha. Przewodniczący deputacyi Garbai w dłuższej mowie wskazał na nędzę panującą w kraju, na rosnące wychodźctwo, które w ostatnich latach doszło do 300.000, dalej oświadczył, że winę obecnych stosunków ponosi w głównej mierze parlament węgierski, który nie ma zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa.

Mówca zażądał od prezydenta Sejmu, aby sprawa powszechnego głosowania przyszła jak najrychlej na porządek dzienny obrad Izby poselskiej. W dalszym ciągu mowy podniósł przywódzca deputacyi konieczność samodzielności Węgier, zerwanie wspólności z Austryą, wskazał na powszechne głosowanie zaprowadzone w Austryi, skutkiem którego parlament austryacki wzmógł się w siły, jak to okazało się w rokowaniach ugodowych.

Prez. Justh oświadczył, że jako prezydent Izby musi ograniczyć się do krótkiej deklaracyi i nie może wdawać się w polemikę. Stanowczo jednak musi się zastrzedz przeciw zarzutom stronniczości i przeciw zarzutowi, jakoby Sejm zajmował się tylko interesami klasowymi, a nie interesami całej ludności.

Po tych słowach rozległy się gromkie oklaski wśród obecnych w salonie posłów stronnictwa niezawisłości.

Protesty ze strony członków deputacyi. Prez. Justh: Jeżeli Panowie nie chcecie mnie wysłuchać, to oddalę się.

Przew. deputacyi Gorbai: Panowie ze stronnictwa niezawisłości Panu sekundują.

Justh: Nie potrzebuję niczyjego sekundowania.

Poseł Somogyi: Nie będziemy pytali socyalistów o pozwolenie.

Prez. Justh: Proszę o spokój. Co się tyczy mojej deklaracyi, wyrażam przekonanie, że obecnie rząd i każdy członek parlamentu, wolny od wszelkiego teroryzmu z zewnątrz, znajdą odpowiednią drogę, ażeby sprawę powszechnego głosowania rozwiązać dla dobra kraju.

Oklaski wśród posłów.

Następnie członkowie deputacyi odeszli.

Przyjechali dnia 10 października. W. hr. Jabłonowski z Zagwożdzia. L. br. Brückmąn z Monasterzec. W. Krzyżanowski z Lisek. B. Ujejski z Sewerynki. Pp. Puchalscy z Mostów. Z. Lewakowscy z Sambora. S. Tauszyńscy z Bakowiec. E. Zimerman z Hamburga. S. Żuk-Skarszewski z Żukowa. J. Plesnar z Krakowa. P. Januszkiewicz z Komarna.

Przyjechali dnia 10 października. Dr. W. Pajączkowski z Sanoka. P. Rybińska z Żurawna. E. Schmidt z Budapesztu. K. Kamerer z Wiednia. N. Sapfir z Tarnopola. G. Kalarus ze Stryja. W. Zadanowicz z Borysławia. A. Zamadziński z Polanicy. X. A. Smoliński z Husiatyna. M. Biber z Delatyna. B. Dąsiewski z Rohatyna. Br. H. Wattmann z Rudy różanieckiej. A. Wellisch z Wiednia. J. Michel z Cieplic. K. Fischl z Pragi. K. Schartemüller, E. Rosenblatt, O. Schende i A. Porges z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za okazane z powodu zgonu ś. p. Walerego Wysockiego, prof. śpiewu, współczucie, wyrażamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie Wydziałowi galic. Towarzystwa muzycznego, Gronu profesorów Konserwatoryum muzycznego, Towarzystwom: „Lutni" i „Chóru akademickiego", kolegom, uczniom, przyjaciołom i znajomym zmarłego, oraz tym wszystkim, którzy uczestniczyli w obrzędzie pogrzebowym.

Rodzina.

Budapeszt 10 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·81—11·82, na kwiecień 12·49—12·50; żyto na październik 10·25—10·26, na kwiecień 10·95—10·96; owies na październik 7.91—7·92, na kwiecień 8·52—8·53; kukurudza na maj 6·93—6·94. Rzepak na sierpień 0·00—0·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: ciepło.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 10 października.

Marki 117.37, renta majowa 96 60, węgierska renta koronowa 93·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 643·50, węg. zakł. kred. 757 00, anglobanku 298.50 unionbanku 538.00, bankvereinu 538.00, länderbanku 427.50, kolei państw. 662·50, lombardy 153.50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 465.00, tytoniowe 425·25, alpiny 604·25, Rima Muranyi 545·50, prag. T. żel. 2632, losy tureckie 184 50 ruble 253·75. Usposobienie: słabsze.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.70.

Lwów 10 października. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557.— do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 566·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109 70 do 110·40 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99 70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100 50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95.00 do 95 70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94 50 do 95·20.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·30—98·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99.70 do 100 40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·90 do 94·60. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 pr c. z 1893 r. 95.10—95.80, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93.70, 4% bez podatku (konwers.) 94 30 - 95.00,

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·43. Napoleondor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·20 do 254 80. 100 marek niemieckich 117·30 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

15)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

(Ciąg dalszy).

— Rozumiem, rozumiem. Zapewne z tego powodu przywołałeś pan dwóch kolegów z sąsiedztwa w celu zbadania trupa.

— Tak jest; w tak ważnej okoliczności chodziło mi o potwierdzenie mego zdania.

— Jak się nazywają ci doktorzy?

— Doktor Campbell, zamieszkały przy East-street Nr. 110, i doktor Jacobs z Lexington Avenue.

— Czy ci panowie są w sali? — zapytał sędzia woźnego?

— Są, panie sędzio.

— Bardzo dobrze, zaraz ich przesłuchamy. Ale przedtem chcę jeszcze parę pytań zadać świadkowi. Powiedziałeś pan, że nawet gdyby kobieta nie żyła na kilka chwil przed upadkiem etażerki, podłoga byłaby mniej lub więcej zbroczona krwią. Jak pan to rozumiesz?

— Oto w ten sposób: Po kilku minutach, naprzykład dziesięciu, ponieważ o nich była mowa, ciało nie miało jeszcze czasu zastygnąć, a naczynia krwionośne stężeć, aby wstrzymać upływ krwi.

— Czy trup po dziesięciu minutach jest jeszcze ciepły?

— Najzupełniej.

— Więc wniosek pański oparty jest na zupełnie pewnych podstawach?

— Niezawodnie.

Nastało chwilowe milczenie. Sędzia przerwał je słowami:

— Wskutek pańskich zeznań sprawa wikła się ogromnie, ale nie powinniśmy się zniechęcać. Chciałem się pana zapytać, czy nie znalazłeś na ciele nieboszczki jakiego znaku, mogącego ułatwić sprawdzenie osobistości?

— Znalazłem lekką bliznę na nodze blisko stopy.

— Na prawej nodze?

— Nie, na lewej.

— Czy zwróciłeś pan na nią czyją uwagę podczas badania, albo po zbadaniu trupa?

— Pokazałem ją agentowi panu Gryce i moim dwom kolegom. Mówiłem również o niej panu Howardowi Van Burnam, synowi właściciela domu, w którym znaleziono ciało.

Pierwszy to raz podczas śledztwa wymówiono nazwisko Howarda i ciarki mnie przeszły na widok ponurych spojrzeń i wymownych poruszeń ramion, wywołanych pośród publiczności, ale nie była to chwila stosowna do oddawania się wrażeniom. Śledztwo przybierało obrót niespodziewany i pochłaniało najzupełniej uwagę słuchaczy.

— Dlaczego — zapytał sędzia — mówiłeś pan o tem Howardowi, a nie komu innemu?

— Bo prosił mnie o to pan Gryce. Rodzina, nawet pan Howard, mieli obawę, czy ofiara nie była jego żoną.

— Jakiż był rezultat? Czy pan Van Burnam przyznał, że żona jego miała podobną bliznę na nodze?

— W istocie, nie zaprzeczył temu, sądził jednak, że nie dowodzi to bynajmniej, aby nieboszczka była jego żoną.

— Czy oglądał bliznę?

— Nie chciał tego uczynić.

— Czy zachęcałeś go pan do tego?

— Nie inaczej, ale nie okazał najmniejszego zainteresowania się tym szczegółem.

Głośny szmer dał się słyszeć w sali. Uczułam wielką litość dla tej nieszczęśliwej rodziny, której dobre imię było już jakoby zgubione.

— Czy zauważyłeś pan kolor włosów tej kobiety? — pytał dalej sędzia.

— Były jasno-kasztanowate.

— Czy uciąłeś pan kosmyk włosów? Możesz nam go pokazać?

— Na życzenie pana Gryce uciąłem dwa niewielkie kosmyki. Oddałem mu jeden, a oto drugi.

Doktor wręczył włosy sędziemu, który w oczach wszystkich związał je sznurkiem i przyczepił do aktów.

— W ten sposób nie może być omyłki — zauważył sędzia. — Poczem znów zwrócił się do świadka.

— Doktorze, jesteśmy ci bardzo obowiązani za ważne zeznania, a ponieważ jesteś pan bardzo zajęty, nie zatrzymujemy cię dłużej. Poprosić doktora Jacobsa.

Swiadek ten i następny potwierdzili jedynie zeznania swego kolegi, więc nie będę ich tu powtarzać. Najciekawszem dla mnie było dowiedzieć się, czy śledztwo wyjaśni, o której godzinie etażerka mogła się przewrócić i czy będzie mowa o wskazówkach zegara.

XI.

Ważne świadectwo.

— Prosić miss Amelię Butterworth.

Czułam się nieco wzruszona, jestem bowiem pomimo wszystko zwykłą tylko śmiertelniczką. Podniosłam się z całą godnością i zbliżyłam do stołu zajętego przez sędziego. Dodać muszę, że podwójna rola w jakiej występowałam, byłam bowiem nietylko ważnym świadkiem, ale i powiernicą sławnego agenta p. Gryce — dodawała mi pewności.

Poruszenie wśród publiczności, poruszenie, którego się nie spodziewałam, powitało moje ukazanie. Ponieważ zeznanie moje stwierdzało tylko fakta, o których wyżej się rozpisuję, nie będę męczyć czytelników rozwodzeniem się nad nimi. Jeden tylko powtórzę moment. Oto pytając mnie o wygląd dwojga ludzi, których widziałam wchodzących do domu Van Burnama, sędzia kładł nacisk na pytanie, czy ruchy młodej kobiety były swobodne, lub czy zdradzały pewne wahanie. Odpowiedziałam na to:

— Wahania nie było najmniejszego; owszem zauważyłam, że była bardzo wesoła.

— A mężczyzna?

— Nieco poważniejszy; ale to nic nie znaczy; może był w starszym wieku.

— Nie bawmy się w przypuszczenia, miss Butterworth, szukamy faktów, które chcemy udowodnić. Czy pani ma jakie specyalne powody twierdzić, że mężczyzna był w starszym wieku?

— Nie panie sędzio.

— Ale jakie było ogólne wrażenie, jakie na pani zrobił?

— Wrażenie młodego człowieka.

— A jakiego był wzrostu?

— Wzrostu średniego, dobrze zbudowany; ruchy miał dżentelmena; tego jestem zupełnie pewna.

— Gdybyś go pani zobaczyła, poznałabyś go? — miss Butterworth.

Zawahałam się przez chwilę. Wszyscy oczekiwali na moją odpowiedź z niecierpliwością. Rzuciłam okiem na drzwi, po za któremi znajdowali się zapewne Van Burmanowie i zauważyłam, że inni spoglądają również w tę stronę. Dla naprawienia złego, bo nie chciałam nikogo posądzać, zwróciłam się nagle i głośno powiedziałam:

— Sądziłam przez chwilę, że gdybym zobaczyła młodego człowieka w podobnych warunkach, jak podczas fatalnej nocy, mogłabym go poznać, ale teraz nie wiem, co mam o tem myśleć. Nie śmiem polegać na mojej pamięci.

Sędzia, zdawało się, doznał zawodu, jak również otaczający mnie.

— Szkoda doprawdy — zauważył sędzia — że go pani wyraźniej nie widziała. Teraz powiedz nam pani, w jaki sposób te osoby dostały się do domu?

Odpowiedziałam, że mężczyzna miał klucz; mówiłam, jak długo przebywał w domu i jak wyglądał wychodząc. W końcu opowiedziałam o wezwaniu policyanta i potwierdziłam jego zeznanie co do okoliczności, w jakich trupa znaleziono.

Na tem zakończyło się badanie mnie. Nie zadano mi żadnego pytania, któreby mi pozwoliło wyjaśnić podejrzenie, jakie miałam co do posługaczki i nie zajęto się również mojemi odkryciami, dokonanemi wspólnie z p. Gryce. Byłam tem silnie dotknięta.

Postanowiono zawiesić posiedzenie, bo członkowie sądu mieli ochotę wypalić cygaro. Gdyby tak jak ja byli przejęci tem morderstwem, nie byliby ani na chwilę przerywali pracy aż do rozwikłania tej sprawy. Ponieważ jednak nastąpiła przerwa, skorzystałam z niej i poszłam się posilić.

Następnym świadkiem ku mojemu zdziwieniu był p. Gryce. Jak tylko się pojawił, wszyscy wyciągnęli szyje, a wiele kobiet podniosło się dla zobaczenia sławnego agenta. Nie okazywałam z mej strony żadnego zaciekawienia, bo znałam go dobrze, ale muszę wyznać, że widząc go stojącego przed sędzią, miałam prawdziwą przyjemność; nareszcie, pomyślałam, usłyszymy coś nowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.